

ROZPRAWY I STUDIA FILOZOFICZNE

JERZY SAWICKI
WSP w Bydgoszczy

METODOLOGIA POLSKIEGO POZYTYWIZMU A PROBLEM TELEOLOGII

I. GENEZA PROBLEMU

A. Źródła kryzysu klasycznej teleologii w XIX wieku

Postępujący rozwój nauk biologicznych oraz wywierających nań istotny wpływ innych gałęzi wiedzy o przyrodzie w XIX wieku stał się jedną z zasadniczych przyczyn głębokiego kryzysu, w jakim znalazł się tradycyjny teleologiczny pogląd na świat i istotę zachodzących w nim procesów. W szczególnie trudnej sytuacji była klasyczna tomistyczna doktryna celowości, bazująca na ideach niezmienności i doskonałości dzieła boskiego architekta, tworzącego świat przyrody w sposób zamierzony i dostosowany do potrzeb ludzkich. Anachroniczny charakter antropocentrycznego i naiwnego finalizmu, prezentowanego przez Bernardina de Saint-Pierre'a i Ch. Wolffa /z wizją absolutnie harmonijnej Przyrody jako rezultatu planu kreacyjnego/ stawał się coraz bardziej absurdalny i trudny do utrzymania wobec wymowy faktów gromadzonych i ujawnianych przez nauki przyrodnicze. Idea ewolucji, już w systemie I. Kanta podważająca /aczkolwiek niekonsekwentnie/ fundament teologiczny, rozwinięta w zmytyfikowanej formie w dialektyce Hegla i materialistycznie zinterpretowana w filozofii marksizmu, torowała sobie uporczywie drogę na gruncie nauk ścisłych, początkowo w fizyce, kosmologii i geologii, następnie w pierwszych teoriach rozwoju świata organicznego /Buffon, Saint-Hilaire, Lamarck/, przybierając wreszcie ściśle naukową i najlepiej uzasadnioną postać w epokowej pracy Karola Darwina¹. Nim jednak dzieło angielskiego uczonego wywarło swój olbrzymi skutek wyzwalaający /nie tylko w nauce biologicznej/, dokonywały się w tej ostatniej istotne zmiany, sprzyjające narodzinom naukowych idei i metod badawczych, osłabiające natomiast dominację finalistycznego sposobu ujmowania zjawisk życia. Fizyka i chemia, wraz ze swymi ścisłymi metodami badawczymi, zyskiwały sobie w coraz szerszym zakresie prawo obywatelstwa w różnorodnych dziedzinach wiedzy biologicznej;

obok opisu, klasyfikacji i analizy porównawczej coraz śmielej stosowany eksperyment naukowy otwierał badaczom żywej przyrody szerokie horyzonty, rozwiązując szereg zagadnień a zarazem ujawniając nowe istotne problemy.

Rozwijająca się szybko na bazie prac Berzeliusa /w dziedzinie chemii nieorganicznej/ chemia organiczna dostarczała coraz więcej elementów, składających się na koncepcję struktury materii ożywionej, a zarazem rugowała ze sfery poglądów na życie idealistyczną metafizykę zwolenników prymitywnego witalizmu. W 1847 r. H. Helmholtz w jednej ze swoich pierwszych prac "O zachowaniu siły" uzasadnia prawo zachowania energii oraz tezę, w myśl której organizm stanowi środowisko fizyczno-chemiczne, w którym to prawo zachowania ściśle się spełnia. Rezultaty prac Helmholtza podważały zasadność spekulatywnych koncepcji witalizmu, stwarzając zarazem podstawy metodyczne do szeroko zakrojonych badań zjawisk organicznych w oparciu o pojęcia, prawa i metody fizyki i chemii. Wysiłki Wochlera i Liebiga /mimo witalistycznych poglądów tego ostatniego/, ukoronowane w 1928 r. wytworzeniem mocznika ze związków nieorganicznych, stanowiły istotny krok naprzód na drodze likwidacji absolutnej granicy między materią żywą i martwą oraz przyrodniczego uzasadnienia jedności materialnej świata. W dziedzinie fizjologii **wnikliwe** badania J. Müllera i Claude Bernard'a nadawały tej nauce również charakter dyscypliny fizyczno-chemicznej.

Ofensywny charakter rozwoju fizyki i chemii systematycznie osłabiał pozycje arystotelesowsko-tomistycznej koncepcji celowości w przyrodzie, przenosząc stopniowo ciężar dyskusji z płaszczyzny rozważań metafizyczno-filozoficznych na **grunt** analiz i sporów odwołujących się do rezultatów ścisłych badań empirycznych, wciąż rosnącej sfery materialnych faktów, a więc na teren niezbyt dogodny dla tradycyjnego spekulatywnego stylu argumentacji idealistycznych doktryn. Jednakże decydujących argumentów, stawiających klasyczny finalizm w obliczu totalnej klęski w sporze z nauką i światopoglądem naukowym, dostarczył dopiero Darwin, wyprowadzając celowość organizmów z przyczynowości przyrodniczej /ewolucja i adaptacja do środowiska przez dobór naturalny/, a zarazem ujawniając nagromadzone przez naukę biologiczną i paleontologię liczne fakty dysteleologii /niedoskonałości, nieprzystosowania/, znajdujące się w rażącej sprzeczności z wi-

zją wprzód ustanowionej doskonałej harmonii, rzekomo istniejącej w przyrodzie. O ile więc teoria ewolucji K. Darwina wywarła przełomowy i nadzwyczaj owocny wpływ na rozwój przyrodoznawstwa i związanych z nim konstrukcji światopoglądowo-filozoficznych, o tyleż stanowiła stałe i wciąż rosnące zakresowo zagrożenie dla światopoglądowej struktury, opierającej się na teistycznej doktrynie celowości, z pewnymi perturbacjami prosperującej od czasów Platona aż do naszych dni.

Destrukcyjny wpływ idei ewolucji na jeden z podstawowych filarów światopoglądu religijnego już wkrótce po opublikowaniu dzieł Darwina zaczął przejawiać się w wielu płaszczyznach światopoglądowych, stwarzając istotne trudności w efektywnym oddziaływaniu tomistycznej filozofii na sposób myślenia i praktycznego działania różnorodnych warstw społeczeństwa, zwłaszcza środowisk naukowych i oświeconych. Pod wpływem tych nieubłaganych realiów zachwiały się jednolity dotąd fundament finalistycznej wizji niezmiennego i doskonałego we wszystkich aspektach świata. W murach budowanej i umacnianej przez setki lat twierdzy tomistycznego stylu myślenia pojawiają się pierwsze wyłomy, świadczące wymownie o sytuacji kryzysowej, zmuszającej niektórych przynajmniej myślicieli chrześcijańskich do zrozumienia konieczności dokonania pewnych zmian w anachronicznej i zwietrzałej konstrukcji teologiczno-filozoficznej. Fakt ten pociąga za sobą istotne konsekwencje. Obok tradycyjnej linii negującej en bloc zasadność idei ewolucji i zwalczającej ją przy pomocy najbardziej nie wybrednych środków, pojawia się nurt o tendencji bardziej elastycznej, postulujący politykę swoistego kompromisu pomiędzy religią a nauką. Przedstawiciele tego nurtu /P. Janet, E. Wasmann, A. Gemelli, M. Morawski, R. Rutkiewicz i inni/ nie odrzucają już kategorię możliwości transformacji świata organicznego i nie negują całkowicie wartości heurystycznej idei ewolucji, usiłują natomiast przeciwdziałać ateistycznej i materialistycznej wymowie darwinizmu, skanalizować siłę jego oddziaływania w kierunku korzystnym dla celów strategicznych religii i filozofii tomistycznej. Podejmowane są więc próby "asymilacji" ewolucjonizmu na gruncie zmodernizowanej nieco filozofii Akwinaty, przybierające różną postać i nierazdo zwalczające się wzajemnie. Rodzi się i przybiera na sile proces, który kilkadziesiąt lat później T. de Chardin określi jako "rady-

kalną zmianę perspektywy", wynikającą z przemiany w naszej świadomości ustalonego ładu - w proces przemian, kosmosu - w kosmogenezę.

W "asymilacyjnych" tendencjach najczęściej mobilizuje się i wypracowuje argumentację mającą świadczyć o zasadniczej niewystarczalności czysto przyrodniczych ujęć mechanizmów przyczynowości dla zrozumienia procesu przemian ewolucyjnych, szczególnie zaś jego celowych efektów, przystosowań do różnorodnych warunków życia. Postuluje się więc bądź ograniczenie działania naturalnych mechanizmów przyrody do przemian o charakterze nieistotnym i ograniczonym /"lokalizacja" ewolucji/, bądź też konieczność "uzupełnienia" działania tych mechanizmów wpływem kierowniczym i rozumnym istoty boskiej /Miwart, P.Janet, O.Hertwig, M.Morawski, B.Rutkiewicz i inni/. Tradycyjna scholastyka tomistyczna przekształca się stopniowo w neoscholastykę, poszukującą środków dla teistycznego, a zarazem "naukowego" rozwiązania dylematu kreacji i ewolucji. Na bazie mimochodem rzuconej bergsonowskiej idei "transpozycji ewolucji", rodzi się koncepcja "potencjalnej celowości", swoistego preformizmu finalistycznego, finalizmu ograniczonego /Guyenot/, hylemorficzna wizja B.Rutkiewicza i wreszcie uniwersalistyczny neohilozoizm spirytualistyczny Teilharda de Chardin, stanowiący współcześnie najbardziej rozwiniętą i "unaukowaną" formę katolickiego ewolucjonizmu a zarazem pierwszą próbę syntezy tomizmu i dialektycznego pojmowania rozwoju.

Autorzy neofinalistycznych koncepcji wykorzystywali w całej pełni zarówno ujawniające się coraz wyraźniej słabe strony mechanistycznych prób interpretacji zjawisk organicznych /utożsamiając z mechanicyzmem wszelki materializm w ogóle/, jak i fakty, ustalone w toku procesów badawczych, a nie znajdujące jeszcze odbicia w dostatecznie przemyślanych i ugruntowanych teoriach naukowych. Do arsenału argumentacji finalistycznej włączano idee ortogenezy K.Naegelęgo /koncepcja "wewnętrznej dążności" organizmów do doskonalenia się, szczególnie preferowana przez O.Hertwiga/, biometafizyczną i spekulatywną zarazem koncepcję "entelechii" H.Driescha, idee wiecznej plazmy zarodkowej, zrodzone na gruncie badań genetycznych A.Weismanna, czy wreszcie teorię nagłych przemian mutacyjnych H.de Vriesa.

Proces uznania ewolucji jako faktu naukowego /analogicznie do epo-

kowych odkryć M.Kopernika/ dokonywał się w systemie religijnego poglądu na świat oraz jezuickiej cenzury z wielkimi oporami i obfitował w częste₂ nawroty do całkowitej negacji /teoria preadaptacji L.Cuénota/² lub próby przedstawienia teorii Darwina jako czysto formalnej, hipotetycznej konstrukcji, nie pretendującej do prawdziwego opisu realnego świata³. Dopiero Teilhard de Chardin wypowie się w tej kwestii zdecydowanie /kładąc na szalę cały swój bogaty dorobek naukowy/, odrzucając prawomocność wszelkich ujęć formalizujących lub lokalizujących **problem** ewolucji, podnosząc natomiast ewolucję do rangi powszechnej zasady Wszechświata i podstawowego wymogu jego zrozumienia. Ta afirmacja idei rozwoju przez myśliciela katolickiego stanowi niewątpliwie znamienne wydarzenie, nie można jednak pominąć faktu, iż od chwili pojawienia się **podstawowych prac angielskiego ewolucjonisty i napisania "Dialektyki przyrody"** przez F.Engelsa upłynął /bez mała/cały wiek. Wiek zaciętej walki przedstawicieli Kościoła chrześcijańskiego z darwinowską teorią ewolucji.

B. Kryzys mechanistycznych koncepcji w biologii i narodziny neowitalizmu

Charakterystyczną cechą biologii końca XIX wieku jest przede wszystkim zastosowanie w coraz szerszych rozmiarach metody eksperymentalnej i analitycznej. Najwyższym osiągnięciem, uzyskanym w oparciu o te metody, stała się stworzona przez W.Roux i jego szkołę "mechanika rozwoju" /zwana także kauzalną morfologią, eksperymentalną embriologią itp./. Zasadniczym problemem, jaki postawił przed sobą i nauką biologiczną twórca mechaniki rozwojowej, było poszukiwanie i ustalenie bezpośrednich przyczyn tworzenia się poszczególnych elementów strukturalnych /części/ w rozwijających się żywych organizmach.

Zastosowanie metody eksperymentalnej do badań formotwórczych **procesów ontogenezy wywarło, bez wątpienia, wysoce pozytywny wpływ na rozwój embriologii, pozwalając na wykrycie szeregu zjawisk i powiązań, których nie były w stanie ujawnić metody czysto opisowe.** Dzięki pracom W.Roux⁴ i jego kontynuatorów udało się zlokalizować i określić rolę szeregu tzw. determinujących czynników, od których zależy kierunek rozwoju poszczególnych struktur i właściwości rozwi-

jającego się indywiduum.

Analityczno-eksperymentalna metoda W.Roux posiadała wszelkie cechy podejścia materialistycznego, był to jednak materializm obarczony jednostronnością powszechnego w tym okresie mechanistycznego sposobu ujmowania zjawisk. Jednostronność metody i absolutyzacja eksperymentu powodowały oderwanie procesów ontogenetycznych od ich historii, filogenezy, organizmu od jego środowiska i prowadziły do ignorowania procesów adaptacyjnych. Wydzielając w procesie analizy poszczególne elementy organizmu i rozpatrując ich wzajemne powiązania przyczynowe bez związku z ich historią, W.Roux wypracował koncepcję organizmu rozumianego jako suma części i sformułował tzw. "mozaiczną teorię rozwoju". Poglądy te korespondowały w znacznym stopniu z wcześniejszymi mechanistycznymi koncepcjami R.Virchowa, rozpatrującego organizm jako swoistą federację autonomicznych komórek. W.Roux autonomię tę przyjmował i rozwijał tak bezwzględnie, że wbrew podstawowym założeniom darwinowskiej teorii pojęcie walki o byt zastosował do poszczególnych części organizmu, tworząc /i zarazem przeciwstawiając ją darwinowskiej teorii doboru naturalnego/ własną teorię intraselekcji, tj. doboru zachodzącego wewnątrz osobniczego organizmu. Mechanistycznie pojmował również W.Roux zasadę przyczynowości, nie uwzględniając jakościowej specyfiki przejawiania się praw przyczynowo-skutkowych na różnych poziomach organizacji materii. W odniesieniu do rozwoju organizmu oznaczało to pojmowanie ontogenezy jako łańcucha jednostronnych i jednoznacznych reakcji części organizmu.

Szkoła mechaniki rozwoju przejęła także mechanistyczny, uproszczony pogląd na całokształt zjawisk biologicznych, jako dających się sprowadzić bez reszty do procesów fizyczno-chemicznych. To niedialektyczne pojmowanie złożonych procesów życia stanowiło uboczny, a zarazem wielce negatywny efekt zafascynowania przyrodników niewątpliwymi osiągnięciami, jakie przynosił burzliwy rozwój fizyki i chemii oraz ich zastosowań w naukach biologicznych. Przyczyniło się do tego stanu rzeczy również i mechanistyczne ukierunkowanie większości filozoficznych koncepcji materialistycznych w XVIII i XIX w., przybierających skrajnie jednostronny charakter w ideach propagowanych przez J.Moleschotte'a, R.Lotze, K.Vogta, L.Buchnera, W.Kozłowskiego i wielu innych myślicieli tego okresu.

Mozaiczna teoria rozwoju już wkrótce została podważona przez dokładniejsze eksperymenty samego W.Roux. Wykazały one istnienie szeregu zjawisk /np. kształtowanie się całościowego zarodka mimo zniszczenia połowy formy wyjściowej/ nie układających się w ramy jednoznacznej zależności przyczynowej. Zasadniczej argumentacji przeciwko mechanistycznej interpretacji rozwoju organicznego dostarczyły eksperymenty H.Driescha /1891/, potwierdzone i uzupełnione następnie przez E.Wilsona /1893/, R.Zoja /1995/, A.Herlitzka /1896/ i H.Spemanna /1901-1903/.

H.Driesch udowodnił, że przy mechanicznym podziale jaja na określonym etapie jego rozwoju z każdej oddzielnej części rozwija się całościowy, normalnie funkcjonujący osobnik. Próba ratowania mozaicznej teorii przez założenie, iż pewne organizmy rozwijają się "mozaicznie" a inne - regulacyjnie, została ostatecznie odparta przez Th.Boweri w 1901 r. Badacz ten, eksperymentując z jajami morskich jeżowców, wykazał w sposób nie budzący wątpliwości, że rozwój embrionu posiada początkowo zawsze charakter "regulacyjny", a dopiero w późniejszych stadiach rozwojowych staje się on "mozaiczny".

Wymowa tych faktów była jednoznaczna. Konsekwentnie rozwijany mechanistyczny /addytywny/ pogląd na organizm i jego mechanizmy rozwojowe załamuje się, jego metodologiczna podstawa okazuje się bezradna wobec zjawisk, wykraczających wyraźnie poza prawidłowości fizyki i chemii. Istotnym i zarazem negatywnym rezultatem kryzysu mechanistycznych poglądów są narodziny neowitalizmu, podejmującego w zmodernizowanej wersji idee XVIII -wiecznej witalistycznej szkoły z Montpellier /Th.de Bordeu i Barthez/, postulującej istnienie niezależnego od właściwości fizyczno-chemicznych pierwiastka życiowego, kierującego głównie rozwojem organizmu jako całości. Podobną doktrynę wyznawali również Van Helmont /"archeus faber"/, Blumenbach /"nisus formativus"/ i inni witaliści⁵.

Wybitny eksperymentator, ale nadzwyczaj niejasno i spekulatywnie rozumujący w dziedzinie teorii, H.Driesch porzuca teren czysto analitycznej metody, wypracowanej przez szkołę mechaniki rozwojowej. Postuluje on konieczność zbudowania nauki teoretycznej, opierającej się na metodzie logicznej, stanowiącej jedność analizy i syntezy. Słuszny w założeniu postulat, niezbędność którego wielo-

krotnie podkreślali Marks i Engels, Driesch interpretuje jednak w sposób daleki od dialektycznego i naukowego ujęcia. Jedność analizy i syntezy przybiera w jego koncepcji charakter metafizyczny i idealistyczny. Teoretyczne poznanie - jak sądzi Driesch - rozkłada obserwowane zjawiska na podstawowe elementy składowe i z otrzymanych na drodze analizy elementarnych pojęć tworzy w sposób czysto dedukcyjny specyficzne pojęcia syntetyczne /autor nazywa je pojęciami "sztucznymi"/. Na fundamencie owych pojęć winien się wspierać całościowy kształt teorii biologicznej⁶.

W oparciu o empiryczno-analityczne pojęcia "prospektywnego rozwoju" i "prospektywnej potencji" H. Driesch tworzy syntetyczne pojęcie "entelechii", ponadempirycznego czynnika, wyrażającego autonomię procesów życiowych. Czynnikiem ten stanowić ma w intencji Driescha logiczne uzupełnienie determinantów o charakterze mechanicznym. Uczony heidelberski wraz z mechanistami podziela pogląd o żywym organizmie jako układzie materialnym, podlegającym prawom właściwym materii /tj. prawom fizyki i chemii/. Nie mogąc jednak wyprowadzić na mocy tych praw zjawisk celowości świata żywego /regulacja, regeneracja, rozmnażanie się itp./, Driesch wprowadza pod nazwą "entelechii" odrębną i całkowicie przeciwstawną materialnej przyczynowość o charakterze psychicznym, sterującą celowymi przejawami zachowania się całościowych układów organicznych.

"Założenia Driescha - mówi wybitny genetyk radziecki I.I. Schmalhausen - są w swojej istocie mechanistyczne. Stwierdzając niewystarczalność mechanistycznych poglądów, znalazł on proste wyjście - dodając do schematu mechanistycznego kierujący czynnik niematerialny"⁷.

Problem całościowości organizmu stanowił najślabsze ogniwo w mechanistycznej interpretacji zjawisk świata organicznego. Znaczenie tego problemu doskonale rozumiał K. Darwin, niejednokrotnie powracając do niego w swych pracach. Jednakże wielu późniejszym darwinistom pracochłonne śledzenie pokrewieństw między organizmami i budowanie skomplikowanych drzew genealogicznych w znacznym stopniu przesłoniło to istotne zagadnienie. Inni z kolei badacze, podejmujący ten problem od strony eksperymentalnej, często odchodzili od podstawowych zasad darwinowskiej teorii, które-mechanistycznie interpretowane - wydawały im się niewystarczające lub wręcz niezgodne z faktami, które miały wyjaśniać. Wytworzył się też przejściowy

rozdźwięk między klasycznym darwinizmem i rozwijającą się nową dziedziną biologii - nauką o zjawiskach dziedziczności, tj. genetyką, w znacznym stopniu uwarunkowany mechanistycznym charakterem tej nauki w jej początkowych fazach rozwojowych, a także niemożnością dokonania właściwych ujęć syntetyzujących wobec niewystarczającej ilości materiału eksperymentalnego i braku znajomości na tym etapie szeregu istotnych prawidłowości procesu ewolucyjnego, które miały odsłonić dopiero badania lat późniejszych.

Zanim nadszedł okres przewyciężenia tych trudności, mechanistyczne obciążenia metodologiczne prowadziły w ślepią uliczkę teoretyczne rozważania nie tylko H.Driescha, lecz także wielu innych wybitnych biologów. W różnych dziedzinach biologii rozwija się kierunek zwany "psycholamarckizmem", szukający wytłumaczenia złożonych procesów organicznych i celowości przystosowań przez przyjęcie interwencji tajemniczego, nieuchwytnego w sensie materialnych parametrów pierwiastka o naturze psychicznej, immanentnego w stosunku do materialnych układów organicznych, ale niezależnego od materialnych przyczynowych oddziaływań środowiskowych i determinującego w nieuchwytny dla badań naukowych sposób przebieg podstawowych procesów ewolucyjnych. Poglądy tego rodzaju, korespondujące wyraźnie z ideami H.Driescha, rozwijały się dość bujnie, deformując i ograniczając rolę czynników, stanowiących jądro darwinowskiej teorii /P.N.Cossmann, F.Delpino, T.Vignoli, S.Butler, R.N.Franceé, Reinke i inni/. S.Butler przypisywał doborowi naturalnemu wyłącznie negatywne znaczenie, polegające na mechanicznym eliminowaniu osobników nieprzystosowanych /rola sita/. Pozytywną natomiast rolę spełnia, jego zdaniem, "świadomy wysiłek psychiczny organizmów"⁸.

Niewystarczalność mechanistycznej teorii życia wykazywał również Reinke wskazując na właściwości samoregulacyjne organizmu, nie występujące w układach maszynowych. Również takie zjawiska jak zmienność organizmów i ich zdolności przystosowawcze nie dają się - jego zdaniem - pogodzić z mechanistyczną interpretacją. Te słuszne w zasadzie stwierdzenia prowadzą jednak Reinke 'go do nieuprawnionej analogii. Ponieważ każda maszyna - rozumuje on - jest wytworem rozumnej siły, jest przez tę siłę celowo konstruowana i regulowana, organizm posiadający sam w sobie ową celowość i zdolności sa-

moregulujące, musi zawierać w sobie jakiś czynnik psychiczny, mądry, kierujący. Zespół tych czynników nazywa Reinke dominantami.

Trudności biologii, opierającej się na jednostronnej metodzie dopasowanej do światopoglądu mechanistycznego, doprowadziły w konsekwencji do swobodnego renesansu spekulatywnej myśli witalistycznej. Kryzys pogłębiał jeszcze i ten fakt, że mechanistyczne pojmowanie sformułowanego przez Darwina prawa doboru naturalnego oraz niemożność wyjaśnienia szeregu korelacji /niewyjaśnialnych przyrodniczo bez znajomości odpowiednich struktur i mechanizmów genetycznych/, często szły w parze z negacją zasadności tego prawa, co znalazło swój wyraz w pracach Naegele 'go i Spencera, a wykorzystane zostało w całej rozciągłości przez H. Bergsona w jego witalistycznej koncepcji "ewolucji twórczej", której główny motor widział francuski intuicjonista w psychicznym "porwywie życiowym" /elan vital/, przewyciężającym opór inertnej materii. "Nic dziwnego - zauważa I. I. Schmalhausen - że biologowie idealiści skorzystali z tego i wysunęli problem całościowości rozwijającego się organizmu jako niezwykle silną broń przeciw preformacji struktur i mozaikowej teorii rozwoju. Poczynając od znanych prac Driescha aż po dzień dzisiejszy, problem całościowości organizmu jest wyłączoną domeną idealistów i stanowi ich główną broń w walce z materializmem i darwinizmem"¹⁰.

C. Pozytywizm i ewolucjonizm w nauce polskiej

Idee filozoficznego i przyrodniczego pozytywizmu rozwijały się na pozbawionych państwowości ziemiach polskich w szczególnych okolicznościach, powstałych wskutek upadku powstania styczniowego w 1863 r. Wzmoczone represje władz zaborczych /zwłaszcza w zaborach rosyjskim i niemieckim/ stwarzały niepomyślną sytuację dla twórczości rdzennie narodowej. Tragiczny wynik powstania oznaczał jednocześnie koniec romantycznych iluzji, związanych z działalnością mesjanistów polskich, co w konsekwencji doprowadziło do głębokiego kryzysu i zapoczątkowało upadek tego nurtu. W kraju wytwarzała się atmosfera sprzyjająca i poniekąd zmuszająca do poszukiwania innych rozwiązań, przyjmowania bardziej realistycznych postaw i idei, które stanowiły solidniejszy fundament w walce o przyszłość narodu polskiego. Pozytywistyczne hasło "pracy organicznej" podobnie jak w innych

sferach życia, przyjęło w nauce i filozofii postać programu, wytyczającego cele i zadania praktyczne i realne. Fundament wiedzy miał być zbudowany od podstaw w oparciu nie o konserwatywne i bezpłodne praktycznie idealistyczne konstrukcje mesjanistycznej filozofii, lecz na gruncie ścisłych studiów socjologicznych, ekonomicznych i przyrodniczych, mających w perspektywie historycznej przyczynić się do poprawy ekonomicznej kraju, w której zaczęto dostrzegać podstawowy warunek ogólnego postępu, likwidacji kołtuństwa w świadomości narodowej i ulegania zacofanym normom myślenia i działania, narzucanym przez większość ideologów katolickich. "Przygotowywano się do tej pracy - pisze W. Tatarkiewicz - studiami przyrodniczymi, ekonomicznymi, statystycznymi; przejmowano się biologicznymi teoriami Darwina, ekonomicznymi Milla, deterministyczną teorią cywilizacji Buckle 'a. A w końcu uświadomiono sobie łączność swych przekonań i dążeń z pozytywistyczną filozofią Comte 'a i od niej wzięto nazwę oraz hasła"¹¹.

Filozoficzny i przyrodniczy pozytywizm polski nie stanowił jednolitego nurtu, obejmując szeroki wachlarz stanowisk i kierunków, wywodzących się genetycznie z różnych źródeł: pozytywizmu Comte 'a /Comte, Taine, Renan/, materializmu niemieckiego /Büchner, Vogt, Moleschott/, pozytywizmu logicznego Milla, ewolucjonizmu /Darwin, Spencer, Haeckel/, empiriokrytycyzmu /Mach, Avenarius/, neokantyzmu i innych. Przenikały również do Polski idee socjalizmu utopijnego i naukowego, posiadającego już w kraju wybitnych przedstawicieli. Należeli do nich przede wszystkim S. Rudniański, W. Spasowski i L. Krzywicki. W poglądach wielu przedstawicieli pozytywizmu dostrzec można ewolucję w kierunku materializmu dialektycznego i historycznego /Z. Zawirski, L. Chwistek/, a poszczególne idee materialistycznej dialektyki pojawiają się często w pracach J. Metallmanna, W. Biegańskiego i innych. Jednakże dla wielu pozytywistów polskich oryginalne i nie spaczone przez nierzetelnych komentatorów idee filozofii marksistowskiej pozostały nieznane lub niezrozumiane, często też przybierały w ich przekazie i ocenie postać zdeformowaną lub wręcz karykaturalną.

Nawiązując do tych wątków przedstawiciele postępowego nurtu w nauce polskiej, mimo często dzielących ich różnic w poglądach i swoistości koncepcji, tworzyli jednak w zasadzie jeden wspólny front energicznie zwalczający nie tylko pozostałości mesjanizmu, ale również zdecydowanie i owocnie przeciwstawiający się wpływowi neoscholastycznej ideologii klerykalnej, posiadającej w Polsce szerokie możliwości

działania i dysponującej silnymi ośrodkami /szczególnie w Krakowie, Lublinie i Lwowie/. Niestrudzoną działalność naukową i oświatową, skierowaną przeciwko tradycyjnej i zmodernizowanej religijnej filozofii, przejawiali tak wybitni przedstawiciele polskiego pozytywizmu jak A.Mahrburg, W.M.Kozłowski, W.Biegeński /niesłusznie zaliczony przez W.Tatarkiewicza do grona neowitalistów/, J.Metallmann, W.Heinrich, J.Kodisowa, S.Kramszyk, M.Borowski, T.Kotarbiński, W.Witwicki i wielu innych. Głównym celem ich działalności naukowej i popularyzatorskiej było przygotowanie gruntu dla ogólnego rozwoju kraju poprzez szeroko zakrojoną akcję szerzenia oświaty, dostarczanie rzetelnej, opartej na doświadczeniu i ścisłych metodach badawczych wiedzy ogółowi społeczeństwa, poddanemu w warunkach rozbiorowych nie tylko presji politycznej zaborców, lecz również systematycznemu oddziaływaniu wstecznych i obojętniających umysły doktryn, których głównym rozsądkiem były ośrodki katolickie. W ośrodkach tych skupiała się działalność nie tylko duchownych-neoscholastyków, lecz również pokaźnej liczby świeckich spadkobierców mesjarizmu i metafizyki, zajmujących stanowiska zbieżne lub zbliżone do oficjalnej filozofii katolickiej, najczęściej zaś eklektycznie usiłujących powiązać spekulatywną metafizykę z elementami rosnącej w siłę wiedzy naukowej. Ten stan rzeczy wyraża jeden z czołowych przedstawicieli ówczesnych tendencji eklektycznych, M.Straszewski, pisząc: "Henryk Struve w Warszawie, Maurycy Straszewski i Witold Rubczyński w Krakowie, Kazimierz Twardowski we Lwowie, Wincenty Lutosławski w Kraju i za granicą, podkreślając wartość pracy naukowej, opartej na doświadczeniu, wpajali jednak w umysły powierzonej sobie polskiej młodzieży zdrowe poglądy na konieczność prawdziwej filozofii, opartej na metafizyce. Rozwinęła się ponadto w Polsce w związku z ogólnym ruchem europejskim neoscholastyka, zdobycząc niepoślednich przedstawicieli"¹². Wśród tych ostatnich należy wymienić przede wszystkim ks. M. M.Morawskiego, ks.F.Gabryła, Ks.K.Waisa, Ks.S.Pawlickiego, ks.P. Chojnackiego, ks. J.Pastuszkę oraz B.Rutkiwicza¹³.

W ruchu filozoficznym i naukowym ukształtowały się więc dwa zasadnicze /choć nie całkiem jednolite/, wzajemnie zwalczające się obozy, w odmienny sposób podejmujące i usiłujące rozwiązać nowe problemy, narzucane przez rozwój myśli europejskiej i światowej. Ten układ sił przesądził również o kontrowersyjnych ujęciach zagadnienia ewolucji biologicznej, prowadzących do ostrych starć polemicznych.

Dyskusje te odbijały się szerokim echem w różnorodnych kręgach i środowiskach społecznych, szczególnie wśród akademickiej i uczącej się młodzieży, skupiającej się coraz liczniej wokół programu pozytywistycznego: "W swoim czasie - pisał J.Nusbaum - pojawiły się też namiętne artykuły w pismach klerykalnych o "darwinizmie" na Uniwersytecie Lwowskim, które wywołały olbrzymie protesty u młodzieży uniwersyteckiej i spowodowały urządzenie przez tę młodzież burzliwych wprost owacji profesorom Wszechnicy Lwowskiej, którzy wykładali zoologię w duchu teorii ewolucji. Wrzały walki i w Warszawie /.../"¹⁴.

Rozpowszechnienie idei Karola Darwina w Polsce miało pewne opóźnienie, spowodowane tragicznymi wydarzeniami politycznymi roku 1863. Tym niemniej darwinizm /lub inne koncepcje ewolucjonistyczne/ stał się wkrótce jedną z podstawowych idei, przyjmowanych z entuzjazmem i szeroko propagowanych przez wybitnych przedstawicieli polskiego pozytywizmu. Darwinistami byli niemal wszyscy przyrodnicy-pozytywiści w Polsce, a także filozofowie wiążący swe koncepcje z założeniami i metodami nauk pozytywnych. Spod pióra polskich myślicieli tego okresu wyszło wiele oryginalnych i głęboko przemyślanych prac, zawierających cenną analizę problematyki ewolucjonizmu, nierzadko wykraczającą poza ramy ujęć czysto pozytywistycznych i zbieżnych z postulatami dialektyki marksistowskiej.

Rozpowszechnieniem i ugruntowaniem teorii darwinizmu zajmowało się w kraju i za granicą liczne grono naukowców polskich. Nazwiska Dybowskiego, Wrześniowskiego, Szyszyło, Rajchmanna, Niewiadomskiego, Nusbauma, Dicksteina, Masłowskiego, Mahrburga, Biegańskiego, Kozłowskiego nie wyczerpują tej listy. Prekursorami darwinizmu w Polsce byli B.Dybowski /uczony i rewolucjonista/ oraz A.Wrześniowski /profesor Szkoły Głównej a następnie Uniwersytetu Warszawskiego/. Na szczególną uwagę zasługują prace i działalność najwybitniejszego biologa w Polsce, Józefa Nusbauma-Hilarowicza /1859-1917/. Józef Nusbaum nadzwyczaj owocnie przyczynił się do zapoznania społeczeństwa polskiego z ideami wielkiego angielskiego przyrodnika, przekładając samodzielnie lub biorąc udział w przekładach głównych dzieł Karola Darwina na język polski¹⁵. W 1888 r. opublikował J.Nusbaum znakomitą pracę pt. Zasady ogólne nauki o rozwoju zwierząt. Był to w literaturze naukowej /nie tylko polskiej, lecz i europejskiej/ pierwszy podręcznik, w którym autor z doskonałą znajomością rzeczy i w sposób

nadzwyczaj samodzielny omawiał zarówno problematykę właściwego darwinizmu, jak i szereg zagadnień świeżo wyrosłych na gruncie teorii ewolucjonizmu, jak np. kwestie mechaniki rozwojowej, neolamarckizmu, weismannizmu i innych. Także i następne prace autora /"Z zagadnień biologii i filozofii przyrody", "Z zagadek życia", "Z teki biologa", "Szlakami wiedzy" itp./ miały na celu rozpowszechnienie idei ewolucji wśród wykształconych Polaków oraz obronę materialistycznej treści darwinizmu wobec prób deprecjonowania jej i zniekształcania przez różnorodne formy odradzającego się w nowej postaci witalizmu. Ze szczególną siłą przejawiają się te akcenty w fundamentalnej pracy J.Nusbauma pt. Idea ewolucji w biologii, ukończonej w roku 1900, tj. w stuletnią rocznicę urodzin Karola Darwina. Wraz z wyczerpującym omówieniem historii ewolucjonizmu, całokształtu zagadnień darwinizmu i neodarwinizmu, znajdujemy w dziele J.Nusbauma krytyczną analizę neowitalizmu Hansa Driescha, koncepcji psycholamarckistowskich /Cossmann, Delpino, Butler, Francé i inni/ oraz teorii mnemizmu R.Semona. Wszystkie te koncepcje wiąże wspólna idea wewnętrznego czynnika o charakterze psychicznym /"duchowe uzdolnienie", "dusza komórkowa", "dominanty", "siła życiowa", "entelechia" itp./ służącego do wytłumaczenia zjawiska celowości w świetle organicznym. J.Nusbaum, jakkolwiek w pełni doceniał wartość eksperymentalnego dorobku Hansa Driescha i innych badaczy-psycholamarckistów, dobitnie podkreślał i wykazywał bezpłodność heurystyczną neowitalistycznych spekulatywnych konstrukcji, występując zdecydowanie przeciwko "grubemu idealizmowi"¹⁶ Driescha, który - zdaniem Nusbauma - posługując się scholastyczną terminologią, werbalnie tylko rozwiązuje istotne problemy nauki, faktycznie zaś porzuca naukowy grunt przyczynowości przyrodniczej, zawartej w mechanizmie doboru naturalnego, odkrytego dla świata nauki przez K.Darwina.

Idealistyczne interpretacje zjawiska celowości organicznej i procesu ewolucji atakowali również inni polscy przyrodnicy i filozofowie /W.Kozłowski, A.Mahrburg, W.Biegański, M.Nencki, L.Marchlewski, M.Smoluchowski i inni/. Wychodząc z tych samych założeń - faktów empirycznych i sformułowanych przez K.Darwina prawidłowości ewolucyjnego procesu - dochodzili nierzadko do odmiennych, kontrowersyjnych wniosków i różnej oceny tych lub innych metod czy założeń, zawsze jednak posiadających wymowę antyteistyczną i antywitalistyczną, występujących zdecydowanie w obronie materialistycznych podstaw nauki,

Jednakże te właśnie nienaukowe i spekulatywne wątki, pojawiające się w nauce biologicznej w związku z kryzysem mechanistycznej wizji świata żywego, stawały się podstawową pożywką dla modernizującej się stopniowo katolickiej scholastyki.

Z zachodnich środowisk europejskich przenikały do kraju tendencje neoscholastyczne, usiłujące zrekonstruować zdewaluowaną doktrynę teistycznie rozumianej celowości. Materialistycznej wymowie darwinizmu przeciwstawiono idealistyczną i w podstawowych założeniach cz. to dedukcyjnie zbudowaną konstrukcję /przyjmującą zresztą różnorodne warianty w koncepcjach poszczególnych scholastyków/, w której elementy transformizmu włączane były w tak lub inaczej pojmowane ramy finalizmu teistycznego, stającego się swoistym prokrustowym łożem, na którym torturowano rezultaty naukowych dociekań Darwina i jego kontynuatorów.

Były to niewątpliwie symptomy torującego sobie drogę procesu "asymilacyjnego", którego konieczność zrozumiał i zapoczątkował o.A.Gemelli, tworząc tzw. "szkołę mediolańską". Zasadniczym celem, jaki miał nowy kierunek spełnić, było ponowne zdobycie dla teologicznej sfery wpływów tych obszarów świadomości, z których została w znacznej mierze wyparta w procesie rozwoju nauki XIX i początków XX-wieku. Ponieważ chodziło tu już nie o całkowite przekreślenie i zdławienie idei ewolucji, lecz właśnie o "zasymilowanie" jej na gruncie tomizmu /lub raczej neotomizmu/, wszelkie "zasady" o charakterze niematerialnym, duchowym, psychicznym itp. były skwapliwie podchwytywane i włączane do arsenału podstawowych środków, mających posłużyć do modelowania ewolucyjnej idei w pożądanym dla neoscholastyki kierunku.

Jednym z pierwszych neoscholastyków w Polsce, przenoszących na rodzimy grunt idee zachodnio-europejskiego neofinalizmu, był autor "Celowości w naturze" /1887/, ks. M.Morawski, zwolennik i propagator idei francuskiego finalisty P.Janeta. "Asymilacyjne" zabiegi wobec teorii ewolucji kontynuował w sposób bardziej konsekwentny, chociaż nie pozbawiony wad elektyzmu i istotnych ograniczeń w kwestii znajomości ogólnych zagadnień filozofii i nauki, lubelski neotomista B.Rutkiewicz. Praca jego, której bez reszty poświęcił całe swe samotnicze i niełatwe życie, nie była zbyt wysoko oceniana nawet przez pokrewnych mu ideowo, a zajmujących bardziej eksponowane pozycje polskich filozofów katolickich. Dopiero ostatnie lata przynoszą pewne zmiany w ocenie jego dorobku. Ma to niewątpliwie związek z infiltra-

cją w katolickich środowiskach intelektualnych idei nie pozbawionego elementów swoistej dialektyki, a zarazem przesyconego mistyką ewolucjonizmu francuskiego uczonego-jezuity P. Teilharda de Chardin. W tym kontekście poglądy B. Rutkiewicza, jakkolwiek brak im i konsekwencji i siły wyrazu teilhardyzmu, korespondują z nim w pewnej mierze, a także mogą być traktowane jako prekursorskie na gruncie neoscholastyki polskiej.

II. STANOWISKO RADYKALNEGO POZYTYWIZMU

1. Pozytywizm polski wobec neoscholastyki i neowitalizmu

Naturalnym przeciwnikiem scholastyki, przeżywającej swoisty renesans w symbiozie z neowitalizmem, było w Polsce dość liczne i aktywne grono pozytywistów, przyrodników i filozofów, przeciwstawiających mistyczno-spirytualistycznej filozofii hasła trzeźwego rozumowania, opartego na doświadczeniu i naukach przyrodniczych. Jakkolwiek pod wspólnymi hasłami kryły się bardzo niejednolite stanowiska filozoficzne, obóz pozytywistów polskich spełniał niewątpliwie en bloc postępową rolę w warunkach ówczesnej walki światopoglądowej. Pewne światło rzuca na te kwestie szkic W. Krajewskiego, charakteryzujący ogólnie sylwetki polskich pozytywistów, działających w trudnych warunkach dominacji idealizmu /głównie w postaci filozofii katolickiej/ w akademickich ośrodkach Polski na przełomie XIX-go i XX-go wieku¹⁷. Do zdecydowanych przeciwników teologii i witalizmu należy zaliczyć wybitnych uczonych: M. Smoluchowskiego, M. Nenckiego, L. Marchlewskiego oraz autora "Idee ewolucji w biologii" - J. Nusbaum-Hilarewicza, który jak już wyjaśniliśmy w poprzednim rozdziale, poświęcił w swym fundamentalnym dziele wiele uwagi krytyce poglądów psychowitalistycznych, podkreślając zarazem swoistość procesów organicznych i niewystarczalność mechanistycznych koncepcji dla ich wytłumaczenia¹⁸.

Pozycji przyrodniczego determinizmu bronili przed "asymilacyjną" ofensywą neoscholastyki również tacy filozofowie pozytywizmu jak W. Kozłowski, J. Metallmann, A. Mahrburg i W. Biegański. Argumentacja tych dwóch ostatnich wydaje się szczególnie godna uwagi ze względu na całkowicie odmienne potraktowanie problemu celowości. Różnica tych stanowisk jest zarazem dobrym przykładem niejednolito-

ści metodologicznych przesłanek pozytywizmu filozoficznego.

B. Adama Mahrburga krytyka metody teleologicznej

Problematyce celowości poświęcił A. Mahrburg rozprawę pt. Teoria celowości ze stanowiska naukowego, uważaną za najbardziej reprezentatywną pracę tego autora. Bezpośrednią pobudką, która skłoniła Mahrburga do napisania tej polemicznej rozprawy był fakt ukazania się książki francuskiego finalisty P. Janeta, "Les causes finales" /1876 r./¹⁹ i w ślad za tym pracy M. Morawskiego "Celowość w naturze" /1887/ w znacznej mierze opartej na materiałach i argumentacji Janeta.

Jakkolwiek rozprawa P. Janeta nie wносиła zasadniczo nowych elementów do argumentacji teleologicznej, to jednak styl autora różnił się w sposób istotny od skrajnie prymitywnego antropocentryzmu, którego klasycznymi przedstawicielami byli Bernardin de Saint-Pierre i Christian Wolff. Ustępując wobec wymogów swojego wieku, Janet ustosunkował się krytycznie do tezy, stwierdzającej aprioryczną oczywistość istnienia celowości, jako powszechnego prawa przyrody. Gruntowna teoria celowości winna być, jego zdaniem uzasadniona zgodnie z wymogami nauk doświadczalnych, na drodze obserwacji i indukcji. Pociąga to za sobą konieczność analizy nie jakiegoś poszczególnego, izolowanego zjawiska, lecz szeregów przyczynowo powiązanych zjawisk, mogących stać się przedmiotem indukcyjnego wnioskowania. Analiza tych różnorodnych szeregów doprowadziła Janeta do stwierdzenia, że obserwacja zmusza nas do przyjęcia wniosku, zakładającego istnienie powtarzającej się ustawnie zbieżności szeregów przyczynowo-skutkowych. Odniesienie każdego zjawiska do jego przyczyny nie jest w tym wypadku wyjaśnieniem wystarczającym, ponieważ wyjaśnienia domaga się sam fakt zbieżności. Janet przyznaje wprawdzie, że w przyrodzie spotykamy pewien kompleks zjawisk tego typu, dających się wytłumaczyć przez odniesienie do poprzedniego układu przyczyn /np. obecność muszel w górach lub periodycznie powtarzające się przypływy i odpływy morskie/, ale ogranicza możliwość stosowania takiego tłumaczenia wyłącznie do fizyczno-mechanicznego porządku zjawisk. Uważa je za niewystarczające dla sfery zjawisk organicznych i psychologicznych²⁰. W tej bowiem sferze dopatruje się autor takiej kombinacji zbieżności szere-

gów, w której występuje swoista zależność obecnego, aktualnego stanu zjawiska nie od wszelkich występujących w przeszłości przyczyn, lecz od przyszłego, mającego dopiero nastąpić stanu tego zjawiska²¹.

Przyjęcie tej zależności w charakterze faktu empirycznego miało spełnić w teleologicznej konstrukcji P.Janeta rolę naukowego fundamentu, na którym została zbudowana kolejna teistyczna doktryna celowości, obejmująca stopniowo wszystkie sfery wszechświata. Ostrze tej koncepcji było eksplicite skierowane przeciwko materialistycznej zasadzie determinizmu, odwracając w sposób paradoksalny naturalny przebieg przyczynowego sprawstwa w przyrodzie.

"Alboż nie jest to przyznanie cudu swego rodzaju - zapytuje Paweł Janet - gdy w mechanicznym łańcuchu zjawisk znajdujemy ogniwo, które naraz posiadać ma moc odwracania niejako porządku tego łańcucha, ogniwo, które będąc samo jedynie wypadkiem następczym nieskończonej ilości zjawisk poprzednich, od tej chwili narzucałoby dalszemu ciągowi łańcucha to nowe i nieprzewidziane prawo, na mocy którego to co ma nastąpić, staje się prawem i regułą dla tego, co poprzedza"²².

Istotę swego odkrycia zamknął P.Janet w znanym aforyzmie: "przyszłość determinuje teraźniejszość" /"C'est le future qui détermine le présent"/. Paradoks ten leży u podstaw myślenia całej plejady współczesnych neofinalistów, zarówno filozofów, jak i teologizujących biologów. Dla Janeta stał się on dodatkowo kryterium, pozwalającym na odróżnienie zjawiska celowego od skutku, będącego rezultatem działania przyczyn czysto materialnych /"mechanicznych" - w języku francuskiego finalisty/. Uwarunkowanie teraźniejszości przez przyszłość wskazuje więc, jak sądzi Janet, na istnienie związku celowego.

Podjmując krytykę koncepcji P.Janeta /a także M.Morawskiego/, A.Mahrburg potraktował swoje zadanie znacznie obszerniej, rozszerzając je do analizy krytycznej metodologicznych podstaw teorii celowości w ogóle. Sam problem celowości zaliczał Mahrburg do pseudo-problemów, a więc nieporozumień metafizycznych, wyrażając tym samym solidnie ugruntowane w środowiskach naukowych stanowisko pozytywizmu /ściślej mówiąc, tzw. drugiego pozytywizmu lub empiriokrytycyzmu/. Zasadniczą ideę P.Janeta /"przyszłość determinuje teraźniejszość"/ uważał Mahrburg po prostu za lekkomyślną grę wyrazów, pro-

wadzącą do bezpłodnych rozważań i pustych konstrukcji logicznych, pozbawionych jakiegokolwiek wartości heurystycznej dla rozwoju poznania naukowego. Wykazawszy brak elementarnych wymogów naukowej analizy w koncepcji francuskiego finalisty oraz szereg równie elementarnych niekonsekwencji logicznych²³, Mahrburg podjął próbę sensownego /tj. zgodnego z uznaną metodą naukową/ sformułowania pojęcia celowości, określenia granic stosowalności tego pojęcia i wreszcie miejsca związku celowego w łańcuchu przyczynowo-skutkowym.

W rezultacie analizy pozytywnych aspektów problemu Mahrburg sformułował następujące wnioski:

- 1/ "Cel - jest to wyobrażenie jakiejś rzeczy, działania lub stanu, połączone z pożądaniem osiągnięcia w rzeczywistości, za pomocą środków, które się wydają odpowiednimi, tej wyobrażanej rzeczy, działania lub stanu. Jest to więc fakt psychiczny, znany każdemu z własnego doświadczenia wewnętrznego"²⁴;
- 2/ "Celowość jest pojęciem oderwanym: oznacza ono taki w ogóle stosunek, jaki zachodzi pomiędzy wyobrażeniem celowym, jako zjawiskiem poprzedzającym - z jednej strony i uszykowaniem odpowiednich środków oraz osiągniętym skutkiem, jako zjawiskami następczymi - z drugiej strony"²⁵;
- 3/ Działalność celowa /występująca tylko u obdarzonego świadomością człowieka/ bynajmniej nie jest tym ogniwem, które by odwracało porządek przyczynowy w przyrodzie, ponieważ wyobrażenie celowe /cele praktyczne, naukowe, moralne, estetyczne itp./ nie jest zjawiskiem, które dopiero nastąpi w przyszłości, lecz faktem rzeczywistym, aktualnym stanem psychicznym, uwarunkowanym kompleksem poprzednich przyczyn, poprzedniego doświadczenia²⁶.

Analizując problem stosunku faktów naukowych i teleologii w aspekcie jej wyraźnych tendencji "asymilacyjnych", Mahrburg dochodzi do wniosku, że postępy nauki pozytywnej i wszelkie jej najnowsze osiągnięcia nie mogą obalić systemu teleologicznego bez krytyki jego zasadniczych pojęć i podstaw metodologicznych. Odpowiadając na zarzut, często wysuwany w argumentacji przez teleologów, "... że postępy nauki pozytywnej i wszystkie jej nowe zdobycze nie obalają przecież systemu teleologicznego, lecz owszem, dostarczają mu materiału do wypełniania luk jego...", Mahrburg stwierdza nie bez ironii, że "... jest to pociecha muchy, co siedząc na jarz-

mie wołu, wyobrażała sobie, że razem z nim orze. Przede wszystkim teleologia obalona być może nie przez materiał pozytywny, którego podatność dostatecznie stwierdza historia systematów metafizycznych, lecz przez krytykę jej pojęć i metod zasadniczych²⁷.

Podstawowy błąd teleologicznego sposobu ujmowania zjawisk widzi Mahrburg w wadliwej analizie wzajemnego stosunku faktów podmiotowych i przedmiotowych /utożsamienie wyobrażenia celowego z ontologicznie ujmowaną kategorią celu/ oraz w nieprawomocnym przypisywaniu przyrodzie praw logiki. "Rozum logicznie działający - mówi Mahrburg - jak młyn, przemiele wszystko, ale gdy plewy wsypie my do kosza, otrzymamy plewy przemielone, nie mąkę"²⁸.

Psychologiczny mechanizm przekraczania praw logiki naukowej przez metodę teleologiczną jest stosunkowo prosty: sprowadza się on w gruncie rzeczy do odwrócenia przez teleologów naturalnego porządku, w jakim zachodziły przyczynowo powiązane zjawiska, na skutek czego końcowy człon łańcucha przyczynowego /skutek/ zostaje umieszczony na początku tego łańcucha i zarazem utożsamiony z idealnym celem²⁹. Pozorna prawomocność tej operacji opiera się, jak wykazuje Mahrburg, na dwóch zasadniczych momentach stanowiących faktyczne lub możliwe źródło totalnej teleologizacji procesów przyrodniczych:

Po pierwsze, pierwotne stanowisko umysłu ludzkiego wobec świata jest antropomorficzne, a więc praktyczne i teleologiczne. Przy takim nastawieniu /koniecznym w warunkach wyłącznie praktycznej działalności w zaraniu historii, a i współcześnie szeroko rozpowszechnionym/, każdy skutek wynikający ze skomplikowanego łańcucha przyczyn, może być wyobrażony jako cel do osiągnięcia, a każda z przyczyn w tym łańcuchu - jako środek do realizacji tego celu³⁰.

Po drugie, w sferze badań naukowych, szczególnie zaś tam, gdzie mamy do czynienia z historią, z ciągiem przyczynowo powiązanych zjawisk, badania te musimy rozpoczynać zazwyczaj właśnie od zjawiska końcowego, tj. skutku /oko jako produkt procesu ewolucji, symbioza roślin i owadów jako stan zastany, itp./ " ... Następnie zaś cofać się trzeba wstecz do warunków koniecznych, do przyczyn, które pewne skutki wytworzyły. W ten sposób umysł nasz z natury rzeczy zmuszony jest przy badaniu przyrody przebiegać proces co do porządku wręcz odwrotny do faktycznego przebiegu zjawisk, lubo zupełnie zgodny z porządkiem własnego myślenia celowego..."³¹.

Tak więc to, co w procesie poznania naukowego jest zabiegiem pożytecznym i często niezbędnym, staje się źródłem fatalnego nieporozumienia, jeśli zostanie przeniesione poza sferę działalności ludzkiej. Dla systemu teleologicznego sytuacja ta stwarza iluzoryczną bazę, umożliwiającą "asymilację" gromadzącego się dorobku naukowego: przy odwróceniu bowiem porządku naturalnego, każde nowe ogniwo, każda nowa zależność przyczynowa, może być bez większego trudu umieszczona również w porządku celowym. Ukazany przez A. Mahrburga mechanizm psychologiczny ujawnia nam tajemnicę współczesnych "naukowych" traktatów teleologicznych, w których autorzy prezentują wciąż rosnącą ilość najnowszych odkryć i teorii naukowych z podstawowych dziedzin przyrodniczych³², co jednak nie zmienia faktu, iż źle postawione zagadnienie celowości pozostaje w teleologicznej wersji nadal pseudoproblemem. Podobnie ujmuje tę kwestię H. Reichenbach³³. Mahrburg daje jednak bardziej wnikliwą i obszerną analizę problemu.

C. Słabe strony krytycznej analizy A. Mahrburga

Krytyczna argumentacja A. Mahrburga, trafnie odsłaniająca istotne cechy teleologicznego sposobu myślenia, nie jest jednak wolna od ograniczeń i niekonsekwencji, mających swe źródło w ogólnych metodologicznie błędnych założeniach filozofii pozytywizmu. Wychodzi on wprawdzie ze słusznego założenia, że wszystko, do czego można zastosować pojęcie związku przyczynowego, zachodzi w realnym świecie i myśl badawcza nie jest w stanie zająć stanowiska pozaświatowego³⁴, ale rozwija tę myśl w duchu klasycznych wymogów pozytywistycznej gnozeologii, rugując w konsekwencji sensowność wszelkich pojęć i tez o charakterze ontologicznym i postulując ograniczenie sfery badań do dostępnego w doświadczeniu świata zjawiskowego. Utożsamienie ontologii z metafizyką prowadzi Mahrburga do wniosku o niemożliwości poznawania naukowymi metodami "rzeczy samej w sobie", tj. pozadoświadczalnej istoty zjawisk. "Gdy twierdzimy - rozumuje Mahrburg - że nauka usiłuje poznać świat takim, jakim jest, nie należy wysuwać stąd wniosku, że nauka podejmuje się roli ontologii, że jej chodzi o poznanie pozadoświadczalnej istoty świata, który nam dany jest tylko pod postacią doświadczenia, że innymi słowy ma ona poznawać "rzecz samą w sobie".

Nigdy dotąd żadna nauka nie wybiegała poza obręb doświadczenia, ani wskazała drogi, którą można by z należytych uzasadnieniem, a więc logicznie i sprawdzalnie, sięgnąć poza dostępny w doświadczeniu naszym świat zjawiskowy"³⁵.

Przyjęcie takiego stanowiska przy jednocześnie występującej u A.Mahrburga tendencji do widzenia świata "takim, jakim jest", a więc w oparciu o dane naukowe, sprawia, że autor często zdaje się zapominać o pozytywistycznych ograniczeniach postulatów "czystego doświadczenia" i popada w logiczny konflikt z przyjętymi założeniami, orzekając o konieczności "porównywania stanów i szeregów podmiotowych z grupami i szeregami, które poznajemy jako czynniki pozapodmiotowe"³⁶.

Drugim istotnym ograniczeniem pozytywistycznym /wynikającym głównie z pierwszego/ jest stosunek Mahrburga do materializmu. Występując w gruncie rzeczy w obronie materialistycznych podstaw przyrodoznawstwa, Mahrburg, podobnie jak wielu współczesnych mu i wcześniejszych filozofów i przyrodników o tendencjach pozytywistycznych, wzbraniał się usilnie od określenia swoich poglądów mianem materializmu /choć przeciwnicy ustawicznie atakowali właśnie materialistyczną wymowę jego prac/. Pod tym względem stanowisko polskiego pozytywisty koresponduje dość wyraźnie z poglądami tej grupy uczonych /T.Huxley, E.Haeckel, H.Helmholtz i inni/, których poglądy W.Lenin określił w ślad za Engelsem jako "wstydlivy materializm", ukazując zarazem ich żywiolowo-materialistyczną treść³⁷.

Przyczyna tej awersji do materializmu i zamknięcia działalności Mahrburga w obrębie twierdzy "monizmu teoretyczno-poznawczego" kryje się prawdopodobnie nie tylko w ontologicznych /tj. "metafizycznych" dla pozytywisty/ rozwiązaniach materializmu, ale i w tym, że znane Mahrburgowi formy tego materializmu charakteryzowały się rzeczywiście cechami metafizycznego i mechanistycznego, a często wręcz wulgarnego sposobu myślenia. Dialektyczna postać materializmu nie była znana polskiemu filozofowi.

Pozytywistyczne nastawienie Mahrburga miało jeszcze i tę konsekwencję, że ograniczył się on do krytyczno-psychologicznej analizy metody teleologicznej, nie podejmując w gruncie rzeczy problematyki związanej z interpretacją całościowości organizmu i specyficznych prawidłowości rozwoju świata żywego. W argumentacji skierowanej przeciwko witalizmowi Mahrburg nie potrafił konsekwentnie

przewyciężyć postulatów mechanistycznej koncepcji, jakkolwiek czynił w tym kierunku wyraźne i świadome wysiłki. Ostatecznie analizując problem stosunku między pojęciem mechanizmu i organizmu, Mahrburg formułuje stanowisko metodologicznego mechanicyzmu, w którym obok krytyki wulgarnych koncepcji zostają jednak utrzymane istotne elementy mechanistycznego sposobu ujmowania zjawisk. Interpretując mechanizm jako doktrynę determinizmu przyczynowego, "według której zjawiska z koniecznością warunkują się wzajemnie na mocy praw stałych"³⁸ postuluje Mahrburg uniwersalność układów mechanicznych, zakładając zarazem istotne ich różnicowanie. Mahrburg podkreśla te różnice /asymilacja i samoregulacja u organizmów/, upraszcza jednak problem traktując organizm jako jeden z typów układu mechaniczno-maszynowego³⁹. Mechanistyczne uproszczenie przejawia się także w próbie rozciągnięcia pojęcia "przystosowanie" na wszystkie układy mechaniczne, co w znacznym stopniu niweluje różnice jakościowe między procesami organicznymi i nieorganicznymi. "Każdy układ mechaniczny - pisał w tej kwestii A.Mahrburg - posiada koordynację wewnętrzną i w każdym z nich stosunki wewnętrzne muszą się przystosowywać do zewnętrznych; bolid spadający nie tylko ma pewną koordynację cząsteczek, dzięki której przedstawia bryłę określonych kształtów i konstytucji chemicznej, lecz nadto przebiegając różne warstwy atmosfery i zbliżając się do powierzchni ziemi, przystosowuje się /podkr. J.S./ w każdym momencie do warunków, zmieniając temperaturę, objętość i stan swój dynamiczny"⁴⁰.

Podobne wady posiada również skierowana przeciwko witalizmowi Bungego i Reinkego argumentacja krytyczna Władysława M.Kozłowskiego, sięgająca do materialistycznych, lecz zarazem wulgarno-mechanistycznych koncepcji Moleschotta i Lotze'go z arsenałem takich pojęć /odnośnie organizmu/ jak "machiny ciepłikowe" itp.⁴¹. Dążenie do wykazania jedności sił działających w naturze doprowadziło w danym wypadku autora do próby obrony stanowiska zdecydowanie antydialektycznego i mechanistycznie upraszczającego przebieg realnych procesów.

Warto przy okazji zauważyć, że pozytywistyczny postulat "metodologicznego mechanizmu", reprezentował w polskiej myśli filozoficznej w okresie późniejszym /1947 r./ Narcyz Łubnicki. Określając stanowiska witalistów /J.Reinke, H.Driesch, H.Bergson i inni/ oraz "mechanistów" M.Schlick, A.Oparin, A.Bach i inni/ jako niemoż-

liwe do rozwiązania w płaszczyźnie ontologicznej, N. Łubnicki postulował "upozytywnienie" problemu /podobnie jak R. Carnap/ przez przeniesienie zagadnienia ze sfery metafizyki /t.j. ontologii/ na grunt metodologii. Z epistemologicznego punktu widzenia praktyczne korzyści mechanistycznego wyjaśniania zjawisk są, jak sądził autor, oczywiste. Stąd też wpływa heurystyczna wartość metodologicznego mechanicyzmu⁴².

Pomijając fakt, że autor w sposób dość dowolny włączył w ramy mechanistycznej koncepcji przedstawicieli różnych szkół filozoficznych /neopozytywizm i materializm dialektyczny/, pragmatystyczna propozycja metodologiczna kryła w sobie poważne niebezpieczeństwo wciąż tego samego mechanistycznego uproszczenia przy tłumaczeniu złożonych zjawisk organicznych przez sprowadzenie ich do prostych zależności **fizyczno-chemicznych**.

Postulat metodologicznego mechanicyzmu okazał się jednak nie jedyną wyłączną alternatywą teistycznej teleologii na gruncie pozytywizmu. Drugim rozwiązaniem, w znacznie większym stopniu przewyżającym ograniczoną mechanicyzmu, była koncepcja teleologii metodologicznej Władysława Biegańskiego.

III. TELEOLOGIA METODOLOGICZNA WŁADYSŁAWA BIEGAŃSKIEGO

A. Krytyka mechanicyzmu i witalizmu

1. Filozofia przyrody i rola nauki

W. Biegański należał do grona myślicieli, dla których analiza nauk przyrodniczych /podobnie jak u A. Mahrburga/ stanowiła zasadniczy fundament ogólnej koncepcji filozoficznej. Określając zadania i możliwości filozofii przyrody, W. Biegański w znacznym stopniu przekracza gnozeologiczną barierę pozytywistycznego "monizmu teoretyczno-poznawczego", poddając szczególnie ostrej krytyce skrajnie subiektywistyczne i sceptyczne stanowisko empiriokrytycyzmu, sprowadzające zadania filozofii przyrody wyłącznie do analizy zasadniczych postulatów i pojęć nauk przyrodniczych. Pogląd ten w, daje się Biegańskiemu jednostronnym i bezpłodnym dla praktyki naukowego

poznania. "Czymże więc, pytamy, jest przyrodoznawstwo, czym nasza nauka cała? Na pytanie to odpowiada zwięźle Mach: "nauka jest najoszczędniejszym i najprostszym pojęciowym wyrazem faktów". "Nauka, mówi Poincaré, to przede wszystkim układ, sposób łączenia faktów, to system stosunków". I nic więcej. Nie ma tu mowy o poznawaniu praw, rządzących przyrodą, o wydzieraniu tajemnic, ukrytych w łonie przyrody..."⁴³.

Tego stanu rzeczy, w którym przed nauką rozwarła się bezdenne pustka sceptycyzmu, Biegański nie chciał uznać za stały i miarodajny. Monistycznym /tj. empiriokrytycznym/ poglądom przeciwstawia on rolę, jaką odgrywa nauka w rozwoju cywilizacji ludzkiej. "Wszystkie prawie zdobycze współczesnej cywilizacji - twierdził W. Biegański - mamy do zawdzięczenia postępom nauki..."⁴⁴ Olbrzymi rozwój współczesnej techniki, liczne nowe wynalazki oparte są, jak widać dobrze, na prawach zdobytych przez naukę teoretyczną. Gdyby więc nasza nauka była tak iluzyjna, tak całkowicie subiektywna, jak to krytyka wykazuje, to czy dała by się w takim stopniu zastosować do przewidywania zdarzeń?⁴⁵.

Rozwijana przez W. Biegańskiego koncepcja poznania naukowego stanowi dla współczesnej analizy marksistowskiej przedmiot niezmiernie interesujący, zarówno ze względu na pozytywne jej wartości, jak i błędy popełniane przez tego wybitnego myśliciela, nie pozwalające na konsekwentne przewyższanie pozytywistycznych założeń⁴⁶. Przyrodniczy punkt widzenia skłania W. Biegańskiego do przyjęcia stanowiska realizmu krytycznego w ocenie obiektywnych walorów nauki. Ewolucyjna teoria K. Darwina, szczególnie zaś pojęcie przystosowania staje się punktem wyjścia dla sformułowania tezy o przewidywalnym i zarazem celowościowym charakterze nauki. Darwinizm ugruntował pogląd, zgodnie z którym wszystkie narządy i funkcje w ustrojach żywych są w większym lub mniejszym stopniu doskonale przystosowane do potrzeb i podniet, płynących z otoczenia. W. Biegański interpoluje ten powszechnie uznany fakt w sferę gatunkowej ewolucji człowieka. Organizacja psychiczna człowieka musi być również dobrze przystosowana do potrzeb gatunku, a najważniejszą jego potrzebą w nowych warunkach bytowania stało się - jak sądził W. Biegański - właśnie przewidywanie zdarzeń⁴⁷. Ponieważ zaś prawidłowe przewidywanie zdarzeń opiera się na uchwyceniu podobieństw i jednostajności w podnietach środowiskowych, należy stwierdzone przez umysł podobieństwa i jednostajności traktować jako "co najmniej rów-

noważniki, odpowiedniki podobieństw i jednostajności obiektywnych"⁴⁸.

Krytycyzm przewidystycznej koncepcji W. Biegańskiego skierowany jest zarówno przeciw uproszczeniom naiwnego realizmu, jak i jednostronności empiriokrytycyzmu, odrywającego poznanie zmysłowe /doznania, wrażenia/ od abstrakcyjnego myślenia /sądy, wnioski/. Zasadniczy błąd empiriokrytycyzmu polega - zdaniem Biegańskiego - na ograniczeniu pojęcia doświadczenia wyłącznie do sfery doznaniowej z wyłączeniem wszelkiej myśli, sądzenia i wnioskowania. Przeciwno ugruntowanemu w filozofii pozytywistycznej przez R. Avenariusza pojęciu czystego doświadczenia kieruje W. Biegański szereg argumentów krytycznych, podkreślających głównie całościowy charakter ludzkiego poznania /więź genetyczna wrażeń, skojarzenia pamięciowe, korekcja spostrzeżeń na drodze wnioskowania⁴⁹. Konsekwencją analizy krytycznej pojęcia "czystego doświadczenia" jest podważenie przez Biegańskiego wartości metodologicznej tej zasady dla naukowego poznania. Ze zdaniem przyrodoznawstwa - twierdzi W. Biegański - bardziej licuje zasada nie "czystego" lecz krytycznego doświadczenia, uwzględniająca rolę pierwiastka myślowego. W tym wypadku niedokładność przystosowania zmysłowej organizacji do podniet otoczenia korygowana jest przez kombinację myśli w oparciu o materiał pamięciowy. Koncepcja Biegańskiego jednoznacznie zmierza do ugruntowania obiektywnego charakteru nauki, wysuwając na pierwszy plan zasadnicze argumenty: przystosowawczy, przewidystyczny i zarazem całościowy charakter poznania naukowego. Zakładając zależność wyników naukowych od naszej organizacji psychicznej, Biegański podkreśla, iż fakt ten nie podważa ich obiektywności, ponieważ, jeśli sama ta organizacja /psychiczna/ jest wyrazem przystosowania, rezultaty nauki muszą być równoważnikami stosunków realnych⁵⁰.

Prewidystyczna koncepcja Biegańskiego wykracza więc daleko poza ramy subiektywistycznie ujmowanego wąskiego empiryzmu, zbliżając się w wielu istotnych punktach do materialistyczno-dialektycznej interpretacji tego problemu /obiektywna wartość nauki, próba całościowego ujęcia procesów poznawczych, potraktowanie poznania jako rozwojowego procesu/. Na szczególnie podkreślenie zasługuje pogląd W. Biegańskiego na genezę poznania naukowego i jego związek z praktyczną działalnością ludzką. Wnikliwa lektura prac L. Krzywickiego /a także innych autorów, m.in. Heymansa/ poświęconych wiedzy ludów pierwotnych, wywarła istotny wpływ na rozumienie tej kwestii przez W. Biegańskiego. Wiedzę teoretyczną ujmuje on jako swoistą kontynua-

cję praktycznej działalności poznawczej człowieka. I tu i tam najbardziej istotnym elementem jest tendencja przewidywczą, konieczność przewidywania zdarzeń, bez czego niemożliwa jest adaptacja człowieka do zmiennych warunków bytu. Różnorodne formy wiedzy praktycznej /sztuka leczenia, mierzenie gruntów, przepowiadania przyszłości, deszczu, wylewu rzek itp./ stanowią zarodek przyszłej nauki. "Za ścisłym związkiem nauk teoretycznych z praktycznymi - pisał W.Biegański - przemawiają również cały kierunek badań i ostateczne wyniki nauk teoretycznych. Wszystkie nauki dążą do wyjaśnienia powstawania zjawisk, a przynajmniej dążność ta jest uważana za ideał naukowego badania. Wszystkie prawa ustanowione przez nauki teoretyczne polegają na wyznaczeniu warunków i czynników powstawania zjawisk w przyrodzie. Znajomość powstawania zjawisk jest warunkiem koniecznym dla ich ścisłego, możliwie pełnego przewidywania, to zaś dla odpowiedniego praktycznego oddziaływania. Stąd rozwój nauk teoretycznych odbija się wyraźnie na postępach techniki, na opanowaniu sił przyrody, na ułatwieniu zachowania bytu"⁵¹.

Jak widzimy w koncepcji W.Biegańskiego zarysowuje się już dość wyraźnie całościowy pogląd na proces poznania, uwzględniający szereg istotnych sprzężeń zwrotnych, wiążących praktykę ludzką z wiedzą naukową. Jednakże do konsekwentnie dialektycznego zrozumienia więzi nauki z praktyką Biegański nie doszedł i główną przyczynę tego należy, jak sądzę, upatrywać w niemożliwości właściwego pojęcia mechanizmu zjawisk społecznych, determinujących specyficzne cechy procesu poznania. Podobnie jak wielu wybitnych myślicieli-przyrodników, W.Biegański przecenił możliwości przyrodniczych metod badawczych, szczególnie zaś metod biologicznych, które po epokowych odkryciach K.Darwina tak silnie zafascynowały umysły uczonych, reprezentujących nie tylko biologiczne zainteresowania /H.Spencer, E.Mach, R.Avenarius, Ch.S.Peirce i inni/. Dlatego też fundamentem metodologicznym własnej teorii przewidywania uczynił W.Biegański analizę biologiczną, opartą na celowym rozważaniu zjawisk przystosowania⁵².

Przypisywanie tak wielkiego waloru metodzie biologistycznej nie mogło w konsekwencji nie odbić się na całokształcie poglądów filozoficznych W.Biegańskiego. Mimo wyjątkowej wszechstronności swych zainteresowań badawczych, nie potrafił on przezwyciężyć zbyt wąskiego sposobu widzenia wielu istotnych kwestii, szczególnie zaś tych, któ-

re wiązały się z koniecznością zrozumienia podstawowych procesów społecznych, bądź znajdowały się na pograniczu sfer przyrody i społeczeństwa. Stąd wynika połowiczne rozwiązanie przez W. Biegańskiego problemu wzajemnego stosunku elementów subiektywnych w poznaniu do ich obiektywnych ekwiwalentów /gdzie Biegański zajmuje pozycję zbliżoną do symbolizmu H. Helmholtza i hieroglifizmu J. Plechanowa⁵³ /oraz jako konsekwencja tej połowiczności - przeciwstawienie przewidywania teorii odtwarzania /reprodukcjonizmowi/ jako jedynej rozsądnej alternatywy tej ostatniej. Jakkolwiek Biegański wielokrotnie zbliżał się do właściwego rozwiązania tego problemu, podkreślając, że poznawanie naukowe pośrednio poprzez wnioskowanie, odtwarza obiektywną rzeczywistość wyjaśniając zagadnienie czym jest np. dźwięk, światło, elektryczność, życie itp.⁵⁴, to jednak nie potrafił do końca wypracować samodzielnie dialektycznego pojmowania wzajemnej relacji prawdy względnej i absolutnej i ścisłego związku, jaki zachodzi między odtwarzaniem rzeczywistości /odzwierciedleniem/ a możliwością przewidywania zdarzeń.

Analogiczną połowicznością charakteryzuje się jego punkt widzenia na miejsce i rolę praktyki w procesie poznania. Odrzucając zarówno empiriokrytyczną koncepcję "czystego doświadczenia" jak i wąski utylitaryzm pragmatyzmu, nie dochodzi jednak Biegański do zrozumienia roli praktyki /w marksistowskim znaczeniu tego słowa/ będącej nie tylko źródłem wszelkiej wiedzy, ale i podstawowym narzędziem jej weryfikacji, tzn. kryterium prawdy. Poszukując tego kryterium, Biegański pozostaje w ramach pozytywistycznych rozwiązań oscylujących między zasadą oczywistości a czysto logicznymi probierzami prawdy. Ostatecznie usiłuje on przezwyciężyć niejasność kartezjańskiej wykładni oczywistości, przenosząc problematykę na grunt logiki i interpretując ją jako zupełną /dostateczną/ zgodność treści sądu z jego uzasadnieniem. Prawda więc polega na zgodności myśli z jej zasadami. Formułując to stanowisko Biegański przeoczył fakt, że teza ta podważa w pewnym stopniu postulowaną przez niego obiektywną wartość poznania naukowego⁵⁵.

Mając na uwadze zasygnalizowane tu słabe ogniwa przewidystycznej koncepcji poznania naukowego, sądzę, że dała ona podstawy do znacznie głębszego i bardziej dialektycznego rozumienia procesów przyrody niż czyniły to radykalnie-pozytywistyczne/ a stąd obciążone istotnymi błędami mechanicyzmu/ poglądy A. Mahrburga, W. Kozłowskiego i po-

dzielających je innych przedstawicieli polskiego pozytywizmu. Metodologiczna postawa W. Biegańskiego pozwoliła mu na zajęcie w sporze teleologii z mechanicyzmem takiego stanowiska, które nie ograniczyło się wyłącznie do krytyki klasycznych postulatów teleologicznych, stworzyło natomiast szereg istotnych przesłanek pozytywnego rozwiązania problemu.

2. Krytyka koncepcji mechanistycznych

Negatywny stosunek do mechanistycznego sposobu wyjaśniania zjawisk przejawia się już w stosunkowo wczesnym okresie twórczości naukowej W. Biegańskiego, obejmującym prace z zakresu medycyny i /poczynając od r. 1894/ filozofii medycyny. W 1891 r. ukazuje się jego praca pt. "Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich" zawierająca krytyczną argumentację przeciwko szeroko rozpowszechnionej mechanistycznej teorii anatomopatologicznej R. Virchowa, rozpatrującej organizm jako sumę autonomicznych komórek. W ślad za tą rozprawą pojawiają się liczne prace Biegańskiego o wyraźnie antymechanistycznej tendencji⁵⁶. Jednocześnie w twórczości autora dokonuje się **zasadniczy zwrot w kierunku problematyki sensu stricto filozoficznej**, nasyconej kwestiami z dziedziny metodologii przyrodznawstwa.

Od krytyki poszczególnych mechanistycznych ujęć różnorodnych zjawisk z zakresu medycyny i biologii Biegański przechodzi do **zasadniczej krytyki metodologicznych podstaw mechanicyzmu**. Podstawową słabość tego kierunku widział Biegański przede wszystkim w niekrytycznej i wręcz przesadnej ocenie przez mechanistycznie myślących badaczy możliwości metod badawczych, stosowanych powszechnie w mechanice, fizyce i chemii. Zafascynowanie tymi metodami doprowadziło do narodzin tendencji redukcjonistycznej w nauce, zacierającej linie po działu między poszczególnymi sferami badań naukowych i eliminującej z rozważań naukowych problem specyficzności zjawisk, występujących na różnych poziomach rzeczywistości przyrodniczej.

Stanowisko W. Biegańskiego różni się w tej kwestii w sposób istotny od poglądów reprezentowanych przez A. Mahrburga, W. Kozłowskiego i innych przedstawicieli polskiego pozytywizmu, pozostających wyraźnie pod wpływem mechanistycznego światopoglądu. Świadczy o tym wyraźnie szereg jego wypowiedzi, w których wyraża on wątpliwość "... czy taka doktryna o naukowym badaniu jest słuszna, czy metody badania, zaczerpnięte z fizyki i chemii, dadzą się bez pozostawienia

reszty zastosować do biologii"⁵⁷.

Na kształtowanie się antymechanistycznego nastawienia w twórczości W. Biegańskiego wywarły niewątpliwie wpływ poglądy, zawarte w pracach I. Pawłowa, które Biegański znał i cenił. Szczególną wartość heurystyczną widział on w postulatcie metodologicznym znakomitego rosyjskiego fizjologa, nakazującym badanie poszczególnych funkcji żywego układu nie jako zjawisk izolowanych, lecz zawsze podporządkowanych całości ustroju. Pogląd I. Pawłowa, iż "/.../ ciągną myśl o wspólnej i wzajemnej pracy wszystkich części organizmu rzuca w fizjologii promień jasnego światła na każdy specjalny przedmiot badania"⁵⁸ - zyskał sobie całkowitą aprobatę i trwałe miejsce w światopoglądzie W. Biegańskiego.

3. Krytyka witalizmu i teistycznej teleologii

Zdecydowanie antymechanistyczne stanowisko nie wiązało się jednak w filozofii W. Biegańskiego z alternatywą, którą nawet tak wybitny umysł jak I. Kant uważał za niemożliwą do uniknięcia; a na przełomie XIX i XX wieku szeroko propagowaną przez metafizyczne nadbudowy neowitalizmu /np. H. Driesch/ i teologiczno-przyrodnicze konstrukcje neotomizmu /np. P. Janet, B. Rutkiewicz, itp./. Dla W. Biegańskiego jedynym forum, gdzie mogą znaleźć rozwiązanie problemy złożonego mechanizmu zjawisk przyrody - jest sfera nauki, podstawą zaś nauki jest doświadczenie⁵⁹.

Analizując tendencje witalistyczne, występujące w systemach myślenia przedstawicieli różnych szkół filozoficznych i przyrodniczych /Arystoteles, Leibniz, Barthez, Blumenbach, Stahl i inni/, Biegański dostrzega, że wszystkie te koncepcje posiadają dwie wspólne cechy, które stawiają je poza kręgiem zagadnień o charakterze naukowym: antropomorfizm i dowolność rozumowania oderwanego od doświadczenia⁶⁰.

Teleologiczny pierwiastek witalizmu nie mógł - jak sądził Biegański - spełnić żadnej konstruktywnej roli w nauce, ponieważ, podobnie jak celowość mitologiczna i celowość teistyczna filozofii chrześcijańskiej, kojarzył się ściśle z myślą o psychicznym źródle celowości, o udziale woli i świadomości w zjawiskach świata organicznego. Przyczyniło się to do ciągłego odradzania się poglądów teistycznych i animistycznych, wprowadzających tajemniczą mistykę w miej-

sce rzetelnego naukowego wyjaśniania⁶¹.

Powyższe względy skłoniły W. Biegańskiego do wniosku o jałowości i bezużyteczności metody teleologicznej zarówno w animistyczno-teistycznej /finalizm kreacjonistyczny/, jak i witalistycznej formie. Ponadto, zwracając uwagę na wieloznaczność i tradycyjne obciążenia pojęcia celowości, Biegański wskazywał na znaczenie precyzji terminologicznej w nauce. "Terminologia - powiada on - nie ma w nauce tak podrzędnego znaczenia, jak się to pozornie zdaje. Nieraz termin wieloznaczny może zahamować postęp w naukowym badaniu i całe zagadnienie sprowadzić na błędne tory..."⁶².

Surowa ocena teistycznej i witalistycznej metody teleologicznego wyjaśniania zjawisk nie jest jednakże dla Biegańskiego równoznaczna z negacją teleologii w ogóle. Stanowisko jego wobec tej kwestii stanowi swoistą opozycję wobec radykalnej krytyki teleologii przez znakomitą większość przedstawicieli obozu pozytywistycznego /np. A. Mahrburga/. Obawia się on, aby wraz z wyeliminowaniem pojęcia "celowość" z nauki o żywej przyrodzie nie pogrzebano istotnej dla poznania naukowego problematyki swoistości układu organicznego i prawidłowości niesprowadzalnych do zależności przyczynowych, występujących w sferze zjawisk nieorganicznych.

Uznając słuszność zarzutów, skierowanych przeciwko tradycyjnej treści pojęcia celowości, W. Biegański wskazuje jednak na szereg faktów z historii nauki, świadczących o ewolucji pojęć, które obarczone początkowo balastem nienaukowych treści, stopniowo uwalniają się od niego i stają pożytecznymi lub wręcz niezbędnymi narzędziami poznania. Taką historię posiada fundamentalne dla przyrodoznawstwa pojęcie przyczynowości, w genezie swojej również mocno uwikłane w błędy antropomorfizmu. Oczyszczone od nich, spełnia dziś niezastąpioną rolę w badaniach naukowych. "I z pojęcia celowości - twierdzi Biegański - można również wyłączyć zbyteczne pierwotne cechy i wtedy celowość przedstawi się jako sposób badania, rozpatrywania, przewidywania nie mniej odpowiedni w swoim zakresie, jak przyczynowość"⁶³

Spośród wszystkich prób zastosowania metody teleologicznej do wyjaśniania procesów żywej przyrody, jedynie w postulacie teleologii metodologicznej I. Kanta dostrzega W. Biegański zarys racjonalnej i płodnej koncepcji⁶⁴. Jednak jej czysto racjonalistyczny charakter i brak ugruntowanych teorii ewolucyjnych w biologii spowodował, że - zdaniem Biegańskiego - nie znalazła ona zwolenników aż do drugiej połowy XIX wieku. Dopiero teoria K. Darwina stworzyła warunki sprzyja

jące renesansowi myśli Kanta.

Racjonalny i pozytywny wątek kantowskiej teleologii metodologicznej podjął i rozwijał W. Biegański, uwalniając zarazem tę koncepcję od metaficznych ograniczeń, tj. zdecydowanie odcinając się od niejasnych analogii Kanta, stanowiących ustępstwo na rzecz teologii.

4. Uzasadnienie teleologii metodologicznej

1. Zasada przyczynowości i problem naukowego wyjaśniania

Prewidyistyczna koncepcja nauki W. Biegańskiego jest organicznie powiązana z fundamentalną zasadą determinizmu - zasadą przyczynowości. Jakkolwiek, ulegając gnozeologicznym postulatom pozytywizmu Biegański skłaniał się do rozumienia związku przyczynowego jako "pojęcia pomocniczego nauki" /rozpatrując w podobny sposób i takie pojęcia jak: siła, materia, energia, atom itp./⁶⁵, podporządkowanego zasadzie przewidywania, to jednak dla osiągnięcia pewności przewidywań naukowych uważał stosowanie zasady przyczynowości za czynnik pierwszoplanowy i niezbędny. Widząc w przewidywaniu wyjaśniającym /a nie tylko opisowym/ główną cechę poznania naukowego, Biegański wręcz utożsamiał tę czynność poznawczą /tj. przewidywanie wyjaśniające/ z wyjaśnianiem przyczynowym⁶⁶.

Pojęcie przyczynowości, genetycznie wywodzące się pierwotnie z refleksji nad działaniem ludzkim i skutkami tego działania w otoczeniu, traciło z biegiem czasu pierwotne cechy antropomorficzne, stając się jednym z podstawowych narzędzi naukowego wyjaśniania zjawisk. Jednakże - jak sądzi Biegański - naukowe wyjaśnienie nie sprowadza się wyłącznie do wyjaśniania przyczynowego.

Ogólna definicja wyjaśniania naukowego, ujmująca tę operację jako sprowadzenie czegoś nam nieznanego do czegoś, co jest nam znane wydaje się Biegańskiemu zbyt ogólna, ponieważ pozwala ona na objęcie swym zakresem również wszelkiego rodzaju analogii, metafor poetyckich i podobnych nienaukowych konstrukcji myślowych. Dążąc więc do uściślenia tej definicji, W. Biegański precyzuje pojęcie wyjaśniania naukowego jako "stwierdzenie związku koniecznego pomiędzy faktami nieznanymi i znanymi"⁶⁷. Niezbędność owego elementu konieczności powoduje, że w wyjaśnieniu naukowym najczęściej

opieramy się na związku przyczynowym /jako, że przyczynowość często jest wprost utożsamiana z koniecznością/.

Biegański widzi jednak tę kwestię inaczej i polemizuje ze stanowiskiem, które w wyjaśnianiu przyczynowym upatruje jedyny rodzaj wyjaśniania naukowego. Wyjaśnieniem naukowym jest - jego zdaniem - także wyjaśnienie klasyfikacyjne, oparte na związku inherencji. Pod wyjaśnieniem tego typu rozumie on sprowadzenie jakiegokolwiek przedmiotu do znanego nam ogólnego pojęcia gatunkowego /lub rodzajowego/⁶⁸.

Innym jeszcze typem wyjaśnienia naukowego, któremu Biegański przypisuje szczególną rolę dla określonej sfery rzeczywistości jest dla niego wyjaśnienie oparte na związku celowym. Jednak samo pojęcie celowości obarczone było tradycyjnie cechami antropomorfizmu, metafizyki i teizmu, jawnego lub utajonego, co budziło zrozumiałą nieufność i odium umysłów, poszukujących ściśle naukowych rozwiązań. W gronie pozytywistów, tak starannie zamykających bramy świątyni wiedzy przed wypędzonym stąd Wielkim Architektem, próba przywrócenia pojęciu celowości rangi naukowej nie mogła wzbudzić entuzjazmu.

W. Biegański doskonale zdawał sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Dlatego też stanowisko własne w tej kwestii przedstawił w sposób maksymalnie wyczerpujący i dokładny, aby nie pozostawić miejsca dla niejasności i wyeliminować możliwość metafizycznych interpretacji.

2. Analiza pojęcia celowości

Badając historyczny aspekt zagadnienia celowości, W. Biegański dostrzega w ewolucji tego pojęcia kilka odrębnych faz. Wywodząc się /jak i pojęcie przyczynowości/ z poznania ludzi, stojących na najniższych szczeblach kultury, przybiera postać zdecydowanie antropomorficzną. Jest to proces naturalny i zrozumiały "ponieważ czyny ludzkie w istocie swej stanowią właściwy typ celowego stosunku między zjawiskami"⁶⁹.

W tej postaci związku celowego, która wiąże się z przedstawieniami o dowolnych czynach człowieka i mitologicznymi poglądami na przyrodę, dają się według Biegańskiego - wyodrębnić trzy zasadnicze elementy: 1/ zamiar istniejący przed czynem i jego skutkiem; 2/ czyn w znaczeniu środka, urzeczywistniającego zamierzony cel i 3/ skutek

czyniący zadość zamiarowi. Pomiędzy dwoma ostatnimi członami /środek i skutek/ zachodzi zwyczajny związek przyczynowy, stąd istota związku celowego polega tu na istnieniu pierwszego elementu: zamiaru, przewidującego skutek i **stosownie** do tego wybierającego środki.

Ten antropomorficzny sposób widzenia celowości przenika do filozofii, gdzie utrzymuje się jeszcze w poglądach Sokratesa. W systemie Platona i Arystotelesa pojęcie celowości nabiera cech metafizycznych, występując bądź jako idea, bądź jako popęd lub dążność /forma/. Wreszcie filozofia chrześcijańska przesyca pojęcie celowości treścią teistyczną, wprowadzając udział Istoty Najwyższej w powiązaniu i powstawaniu zjawisk przyrody i cofając się tym samym raczej ku mitologicznej wersji celowości⁷⁰.

Czasy nowożytne stoją pod znakiem zdecydowanej walki z teleologią /Galileusz, Bacon, Descartes, Spinoza i inni/ oraz prób pogodzenia kauzalizmu z finalizmem /monadologia Leibniza/, czy wreszcie ożywienia idei celowości na gruncie różnych kierunków witalistycznych i neowitalistycznych. We wszystkich tych koncepcjach /broniących tak lub inaczej idei celowości/ pierwotne wątki antropomorficzne, metafizyczne lub teistyczne **pojawiły się ciągle w różnych kombinacjach i proporcjach**. Swoiste novum do problematyki teleologicznej wniósł - jak sądzi Biegański - tylko I. Kant, przenosząc zagadnienie z płaszczyzny obiektywnej /czyli metafizycznej/, w płaszczyznę celowości subiektywnej /czyli metodologicznej/.

Analizując poglądy Kanta, W. Biegański akceptuje jego krytykę mechanistycznego sposobu wyjaśniania zjawisk złożonych i postulat głoszący konieczność uzupełnienia mechanistycznie pojmowanej przyczynowości przez celowy sposób rozpatrywania. Nie **przyjmuje** jednak koncepcji Kanta bezkrytycznie, wprowadzając istotne poprawki.

Po pierwsze, koncepcja Biegańskiego wyraźnie odcina się od skrajnie racjonalistycznej, apriorystycznej metody uzasadniania postulatu teleologicznego. Sądzi on, że metodyka badania teleologicznego nie ma swych źródeł w konstruowanych w **umyśle** kategoriach a priori, "... lecz da się wyprowadzić przez uogólnienie i abstrakcję z rzeczywistego przebiegu badań naukowych"⁷¹. Zagadnienie zostaje więc przeniesione na grunt badań empirycznych. Dla ilustracji tej tezy Biegański przytacza liczne przykłady stosowania tej metody w nauce, a zwłaszcza w medycynie i biologii eksperymentalnej⁷².

Po drugie, Biegański sprzeciwia się rozciągnięciu zasady celowości na całość przyrody, ograniczając sferę jej działania do świata istot żywych.

Po trzecie, odrzuca on wszelkie ewentualne koneksje związku celowego z pierwiastkami o charakterze teistycznym. Nie podziela racjonalistycznych poglądów Kanta, nie musi on przyjmować konsekwencji jego systemu, nie pozwalających na zdecydowane przewyżczenie teologii.

3. Układ zamknięty a związek celowy

Właściwy sens przyrodniczo-teleologicznego punktu widzenia ujawnia się na gruncie problematyki całościowości organizmu. Teleologia w rozumieniu W. Biegańskiego jest nauką rozpatrującą swoisty stosunek części do całości. Swoistość ta wyraża się w tym, że teleologia abstrahuje od wszelkich możliwych stosunków części do całości /takich jak stosunki ilościowe lub genetyczne/, skupiając uwagę jedynie na specyficznym stosunku części do potrzeb całości.

Podjęwszy problem całości Biegański świadomie poszukuje takiego rozwiązania, które by wyprowadziło zagadnienie z kręgu witalistycznych wyobrażeń, wprowadzających takie lub inne animistyczne i psychiczne pierwiastki. Właściwą w pełni przyrodniczą podstawę dla rozwiązania problemu całości widział on w ewolucyjnej teorii K. Darwina, usuwającej - jego zdaniem - wszelką tajemniczą mistykę z pojmowania zjawisk celowych w żywej przyrodzie⁷³. Przyrodnicza interpretacja celowości zjawisk organicznych wyraża się w darwinowskim pojęciu "przystosowania", adaptacji. Treść tego pojęcia przeciwstawia się zarówno teistyczno-witalistycznym jak i mechanistycznym interpretacjom procesów, zachodzących w całościowej strukturze organizmu.

Analiza różnorodnych typów przystowań⁷⁴ doprowadza Biegańskiego do wniosku, że stanowią one odrębny związek zjawisk, różniący się od wszelkich innych zjawisk fizycznych, chemicznych, a nawet biologicznych. Związek ten określa Biegański jako zamknięty /kołowy/ i skończony, czym różni się od właściwego związku przyczynowego, posiadającego bardziej prostą strukturę. Każdy prosty związek przyczynowy posiada dwa człony: przyczynę i skutek. Związek ten, stanowiąc nieskończony łańcuch połączeń przyczyn i skutków, nie zawiera w sobie niczego, co moglibyśmy nazwać skutkiem ostatecznym.

Natomiast w każdym przystosowaniu, obok dwu wymienionych członków występuje jeszcze i trzeci: stosunek skutku do całości układu. Ten trzeci człon zamyka łańcuch powiązania a zarazem kieruje kształtem powiązania zjawisk i decyduje o ostatecznym skutku⁷⁵.

Zjawiska przystosowania występują w sferze procesów biologicznych oraz w działaniach ludzkich, gdzie przybierają postać przystosowań dowolnych. W przystosowaniach dowolnych, a więc w działaniu i czynach człowieka, Biegański widzi ten trzeci człon w świadomej potrzebie, wyrażającej dążenie danego układu do zachowania swej równowagi i tym samym utrzymania swej egzystencji.

"Powstaje teraz pytanie - pisze Biegański - czy czynnik ten da się także odnaleźć i w innych przystosowaniach, którym nie towarzyszy świadomość? Na pytanie to możemy odpowiedzieć twierdząco, dodając tylko, że potrzebę jako czynnik przystosowania nie należy pojmować w znaczeniu konkretnym jako uczucie świadome, lecz w znaczeniu ogólnym, abstrakcyjnym, jako dążność zamkniętych układów złożonych do zachowania równowagi /podkr. - J.S./ . Ta dążność u człowieka i u wyższych zwierząt przyjmuje postać świadomego uczucia, czynna jednak jest w innych układach biologicznych nieświadomie jako konieczny warunek układu:⁷⁶.

Układ zamknięty /biologiczny/ W. Biegański rozpatruje jako funkcję dwójakiego rodzaju wielkości zmiennych, będących bądź czynnościami układu, bądź podnieceniami otoczenia. Zależność tę przedstawia autor w postaci równania⁷⁷:

$$U = F / a, b, c, d, e, f \dots /$$

gdzie U /układ/ stanowi wielkość stałą, natomiast a, b, c, d. - wielkości zmienne. Stałość /stabilność, równowaga/ układu daje się osiągnąć tylko wtedy, gdy wielkości zmienne w drugiej części równania są od siebie wzajemnie zależne. Wówczas każda zmiana jednej wielkości zmiennej powoduje odpowiednią zmianę innej.

Nie trudno zauważyć /mimo znacznego uproszczenia wprowadzonego schematu/, że koncepcja W. Biegańskiego wyraźnie koresponduje ze współczesnymi cybernetycznymi teoriami, traktującymi organizm /i inne układy biologiczne/ jako specyficzny homeostat, tj. układ samoregulujący się dzięki przepływowi informacji między poszczególnymi składowymi układami znajdującymi się w specyficznych stanach, określanymi we współczesnej literaturze naukowej jako tzw. "zmiennie istot-

ne"⁷⁸. Ponadto pojmowanie organizmu przez W.Biegańskiego ujawnia istotne cechy takiego sposobu myślenia, jaki charakteryzuje dialektyczny pogląd na organizację i funkcję układów żywej przyrody. Interpretacja Biegańskiego w znacznym stopniu pokrywa się z poglądami autorów reprezentujących marksistowski punkt widzenia⁷⁹.

"Organizm - stwierdza W.G.Afanasjew - jest to znajdujący się w stanie ciągłej przemiany materii i energii samorozwijający się i odtwarzający całościowy układ organów tkanek, komórek, urzeczywistniających proces wzajemnego oddziaływania za pośrednictwem mechanizmów koordynacji i regulacji"⁸⁰. Omawiając filozoficzne i biologiczne aspekty problem całościowości, W.G.Afanasjew na podstawie analizy obszernego materiału faktycznego dochodzi do wniosku, że pojęcie organizmu jako całościowego układu stało się jednym z podstawowych pojęć współczesnej nauki biologicznej⁸¹.

W gronie pozytywistów polskich W.Biegański był prekursorem idei całościowości, co potwierdzają autorzy podejmujący później tę problematykę, m.in. M.Borowski⁸². Jakkolwiek z pozycji marksistowskiej krytyki można poddać w wątpliwość znaczenie przypisywane przez W.Biegańskiego poszczególnym "zmiennym istotnym" w konkretnych układach /zwłaszcza tam, gdzie autor rozciąga to pojęcie na struktury społeczne/, wartość heurystyczna jego abstrakcyjnego modelu układu zamkniętego jest, jak sądzę, niepodważalna.

4. Determinizm aksjologiczny

Precyzując przyrodnicze pojęcie związku celowego W.Biegański proponuje usunięcie wieloznacznej nazwy "cel" i zastąpienie jej terminem szeroko rozpowszechnionym w filozofii i innych naukach biologicznych, używanym dla oznaczenia stosunku funkcji narządu, lub pojedynczego zjawiska biologicznego do bytu całego ustroju. Jest nim pojęcie "znaczenia", któremu autor nadaje bardziej ogólną, abstrakcyjną formę wiążąc je zarazem ze sformułowanym przez siebie pojęciem układu zamkniętego. "Znaczenie" definiuje W.Biegański jako "ostateczny skutek pewnej reakcji lub całego szeregu reakcji w zamkniętym, zharmonizowanym układzie, innymi słowy, skutek, który wyraża stosunek tych reakcji do całości układu"⁸³.

Występowanie w układach zamkniętych "znaczenia" podkreśla jeszcze bardziej swoistość związku celowego zjawisk i jego niesprowa-

działność do prostego związku przyczynowego. Wiąże się to z nowym elementem pojęciowym, którego - jak sądzi W.Biegański - nie znajdujemy w związku przyczynowym, a który pojawia się tylko w specyficznym przypadku - kiedy skutek przybiera postać znaczenia. Wyłania się wówczas problem wartości /lub wartościowania skutku/.

"Skutek /w przypadku prostej przyczynowości, J.S./ - stwierdza autor - ma zawsze jednakową wartość, jest zawsze tylko skutkiem i nie może być ani lepszym, ani gorszym, ani korzystnym, ani szkodliwym. Tymczasem znaczenie posiada różną wartość, a nawet rozmaite stopnie w tej samej wartości; dodatnia bowiem wartość przystosowania może być stopniowana: są przystosowania więcej lub mniej dokładne, więcej lub mniej korzystne"⁸⁴.

Teoria selekcyjna K.Darwina stanowi, zdaniem W.Biegańskiego, klasyczny przykład zastosowania naukowo-przyrodniczej metody teleologicznej. Teoria ta nie może niczego wyjaśnić bez takich pojęć jak "korzyść" lub "szkoda" /a więc różne wartości "znaczenia"/. Tylko korzystny charakter wariacji decyduje o doborze naturalnym, zmiany obojętne dla ustroju nie podlegają ani postępowemu rozwojowi, ani regresowi.

Również w biologii eksperymentalnej, a zwłaszcza w medycynie badanie wzajemnych zależności w całościowych układach nie wydaje się Biegańskiemu możliwe bez zastosowania pojęcia "znaczenie". Przy posługiwaniu się metodą różnicy J.S.Milla /w odniesieniu do układów zamkniętych/ poszukujemy zawsze znaczenia, jakie posiada dla całości ustroju wprowadzona do niego lub eliminowana cecha⁸⁵.

W.Biegański polemizuje z poglądem, zakładającym, że badanie znaczenia pokrywa się bez reszty z badaniem skutku i że metoda ta /tj. metoda polegająca na poszukiwaniu znaczenia/ daje się całkowicie sprowadzić do metody różnicy Milla. W interpretacji Biegańskiego teleologiczne zastosowanie metody różnicy stanowi szczególny przypadek metody Milla. Ta ostatnia w przyczynowym badaniu mówi tylko o zdarzeniach w ogóle i rozpatruje stosunek jednej części zdarzenia do innej, jednego izolowanego zjawiska do drugiego. Dlatego też Mill, formułując swoją metodę, może mówić tylko o przyczynach, następstwach lub skutkach, nigdy zaś o znaczeniu lub wartości tego skutku. Biegański natomiast, podkreślając odrębność swojej metody, wyraża ją zwięźle w następującej postaci: "... jeżeli

układ, w którym dane zjawisko występuje i układ, w którym zjawiska tego nie ma, są ze sobą zgodne i różnią się tylko stopniem swej równowagi, stopniem zabezpieczenia całości układu, to różnica ta zależy od danego zjawiska, jest jego ostatecznym skutkiem, innymi słowy, stanowi o znaczeniu danego zjawiska w układzie. Porównując obie te formuły widzimy /.../, że nasza metoda rozpatruje stosunek zjawiska do całości układu"⁸⁶.

Biegański precyzuje tę różnicę, przedstawiając dwa możliwe sposoby rozpatrywania zjawisk, występujących w ramach jakiegokolwiek układu:

1/ każde zjawisko w układzie może być rozpatrywane w stosunku do innych zjawisk, zachodzących w tymże układzie i wówczas operujemy pojęciami przyczyny i skutku;

2/ to samo zjawisko może być rozważane w stosunku do całego układu i wtedy pytanie o skutek przybiera postać pytania o znaczenie.

Dla ilustracji tej tezy autor wyjaśnia, że w badaniach klinicznych ~~za~~ skutek przebycia pewnej choroby zakaźnej uważamy brak reakcji organizmu /tj. reakcji chorobowej/ wobec ponownego zakażenia, natomiast znaczenie jego polega na ochronie ustroju, zachowaniu równowagi układu wobec tegoż zakażenia.

Relatywizacja pojęć "skutku" i "znaczenia", ich wzajemne przechodzenie w siebie w określonych sytuacjach jest u W. Biegańskiego wynikiem żywiolowo-dialektycznej metody badania zjawisk. Relacje "skutkowe" i "znaczeniowe" nie stanowią tu dwu niezależnych od siebie łańcuchów powiązań, lecz obserwujemy proces przekształcania się relacji "skutkowej" w jakościowo odrębne, bardziej skomplikowane powiązania, gdzie do "skutku" dołączają się cechy "znaczenia". O znaczeniu jednak można mówić dopiero wtedy, kiedy mamy do czynienia ze zjawiskami zorganizowanymi w pewien układ zamknięty i scharmonizowany w postaci organizmu⁸⁷.

Ostatecznie analiza wspólnych i specyficznych cech metody przyczynowej i teleologicznej doprowadza W. Biegańskiego do następujących twierdzeń:

1/ Ogólna konstrukcja metody zarówno w badaniu przyczynowym jak teleologicznym jest jednakową, ponieważ konstrukcja ta jest przystosowana do badania związku w ogóle bez względu na to, czy związek ten będzie przyczynowy, czy celowy.

2/ Metoda badania związku celowego jest szczegółowym wyrazem ogólnej metody i znajduje zastosowanie tylko przy badaniu układów zamkniętych o harmonijnie powiązanych częściach.

3/ Różnica pomiędzy tymi metodami polega jeszcze na wyprowadzanych wnioskach: w metodzie badania przyczynowego rozpatrujemy związek pomiędzy pojedynczymi zjawiskami, w metodzie zaś badania teleologicznego rozważamy związek pojedynczych zjawisk z całością układu.

5. Rola teleologii metodologicznej w systemie przewidywania

Rozpatrując metodę teleologicznego wyjaśniania zjawisk jako szczególny przypadek ogólnej metody przyczynowej W. Biegański stara się określić dokładniej jej miejsce i rolę w systemie naukowej działalności badawczej. I tu wpływ ogólnych metodologicznych postulatów pozytywizmu /a zwłaszcza jego pragmatycznej wersji/ przejawia się ze szczególną siłą.

Traktując naukę jako rezultat przystosowawczej działalności człowieka, jako niemal wyłącznie instrument przewidywania, Biegański konsekwentnie włącza do tego układu także i metodę teleologiczną.

Pojawia się tu problem niebagatelny, już zresztą uprzednio sygnalizowany, a mianowicie problem obiektywnej wartości metody a także sensu samego pojęcia "obiektywność". Kant rozwiązał ten problem w duchu subiektywnego racjonalizmu, traktując jako "obiektywne" te sądy, które dają się wyprowadzić z ogólnych "praw apriorycznych"⁸⁸. W. Biegański nie przyjmuje tej subiektywno-racjonalistycznej koncepcji. Nie przychyła się również do intelektualno-estetycznej postawy, szukającej źródeł naukowego porządkowania faktów we wrodzonej umysłowi ludzkiemu dążności do harmonii. A jednak, chociaż poddaje surowej krytyce koncepcje, stawiające nieprzebytą granicę pomiędzy poznaniem naukowym i praktycznym, nie potrafi przezwyciężyć jednostronności pozytywistycznej gnozeologii, przejmującej w spuściznie po Kancie tendencję do poszukiwania tzw. "trzeciej drogi" w rozwiązaniu podstawowego zagadnienia filozofii. Odrzucając więc skrajne teorie racjonalistyczne, ustosunkowuje się również negatywnie do tych teorii empirycznych /tzn. materialistycznych/, dla których ogólne związki /konieczność, przyczynowość itp./ noszą charakter obiektywne tzn. tkwiący w samej przyrodzie. Sam Biegański sądzi, że

reprezentuje trzecie stanowisko, które wyjaśnia w następujący sposób: "Rozpatrując tę sprawę z zajętego przez nas stanowiska dochodzimy do przekonania, że źródłem konieczności związku przyczynowego nie jest ani przyroda z jej kolejnym i jednostajnym następstwem zjawisk, ani wrodzone właściwości naszego umysłu, lecz cel, jaki spełnia poznawanie /podkr. J.S./"⁸⁹.

Przyczyna i skutek są, zdaniem Biegańskiego, pojęciami abstrakcyjnymi i tylko nasz umysł na zasadzie hipotezy nadaje im byt realny, tj. "... upatruje w nich nie tylko części pomysłane, wyodrębnione sztucznie dla celów przewidywania, lecz rzeczywiste części zdarzenia"⁹⁰.

Nadanie pojęciu przyczynowości czysto instrumentalnego znaczenia przekształcającego je w konstrukcję myślową dla zadośćuczynienia biologicznej potrzebie przewidywania, oznacza w znacznym stopniu kapitulację autora wobec tych gnozeologicznych założeń pozytywizmu, które uprzednio sam krytykował, występując w obronie obiektywnej wartości nauki. Sens tej obiektywności staje się niezbyt jasny, a w rozumieniu Biegańskiego zaczynają brać górę elementy agnostycyzmu, tak charakterystycznego dla przedstawicieli tzw. drugiego pozytywizmu. Bezpośrednio - twierdzi on - jest nam dany tylko stosunek myślowy przewidywania. Natomiast realne odpowiedniki tego stosunku pozostają dla nas nieznanne. Tworzymy więc pewien sztuczny ich model, konstruując materiał doświadczalny zgodnie ze wzorem stosunku myślowego przy pomocy analogii⁹¹.

Przyjęcie takiej postawy posiada istotne konsekwencje również dla problemu artykulacji świata, wyodrębnienia istotnych elementów badanych zjawisk i związków. U Biegańskiego wyraża się to w przyjęciu utilitarnego założenia, zmodyfikowanego przez swoiste cechy przewidywania autora. Analizując kwestię klasyfikacji poszczególnych członków związku przyczynowo-skutkowego, Biegański dochodzi do wniosku, iż "... klasyfikujemy zdarzenia ze względu na jakąś pojedynczą ich cechę lub jakiś skupienie cech, które dla nas posiadają największy interes, największe znaczenie. Takie znaczenie ma właśnie zmiana, występująca w zdarzeniu jako skutek, gdyż przewidywanie zmian jest ostatecznym celem poznawania zdarzeń"⁹².

Podobne stanowisko w sprawie artykulacji /różnicowania, rozłożenia/ zajął w swoim czasie /1959 r./ Leszek Kołakowski⁹³, utrzymując, że sposób podziału świata jest określony przez potrzebę praktycznej orientacji w środowisku, wszelkie zaś nasze pojęcia

posiadają charakter instrumentalny. Z poglądem tym polemizuje W. W.Krajewski⁹⁴, wykazując, że jakkolwiek nasza klasyfikacja rzeczy posiada charakter względny, nie oznacza to jednak dowolnej, subiektywnej twórczości, "Klasyfikację - pisze autor - przeprowadzamy my, ale czynimy to na obiektywnej podstawie, polegającej na tym, że pewne przedmioty mają jakąś wspólną cechę, a co za tym idzie, tworzą obiektywnie wyróżnioną klasę. ... Wszelka klasyfikacja zawiera moment subiektywny tylko o tyle, że możemy ją przeprowadzić bądź w oparciu o jedną cechę, bądź o drugą itd., co zależy od naszych potrzeb, naszych zainteresowań i naszych możliwości. Jeśli jednak obieramy za podstawę podziału określoną cechę, sam podział jest zdeterminowany przez naturę obiektywnej rzeczywistości"⁹⁵.

Pogląd ten wydaje mi się słuszny i sędzę, że argumentacja w nim zawarta może być w pełni odniesiona także do poglądów W.Biegańskiego, będących wcześniejszą formą pragmatystycznego instrumentalizmu, korespondującego z ideami K.Peirce'a, W.James'a i J.Dewey'a. Jest rzeczą oczywistą, że przy krytycznym omawianiu instrumentalnych błędów Biegańskiego należy jako "okoliczność łagodzącą" uwzględnić okres, w którym żył i tworzył ten autor. Nie może się to natomiast odnosić do L.Koźłakowskiego.

Gnozeologicznie błędna orientacja W.Biegańskiego zdeterminowała fakt, że nie mógł on w ogólnym planie filozoficznym /bo konkretnego materiału dostarczała mu w wystarczającej ilości biologia i medycyna/ oprzeć swej zasady związku celowego na solidnym gruncie ontologii. Nie pozostało mu więc nic innego jak /wzorem Kanta/ przedstawić tę zasadę w charakterze postulatu metodologicznego, ułatwiającego wyjaśnienie zjawisk tam, gdzie inne metody zawodzą. Instrumentalna rola metody teleologicznej polegać miałaby na tym, że jeśli nie możemy odpowiedzieć na pytanie, jaka jest przyczyna pewnego powiązania zjawisk, to może uda się rozwiązać inne pytanie, a mianowicie: jakie jest jego znaczenie⁹⁶.

Dla ilustracji tej tezy Biegański powołuje się na znany w nauce fakt ścisłego powiązania enzymów w ustrojach roślinnych i zwierzęcych z ciałami białkowymi. Powiązanie to pozwala na utrzymanie się ich w ustroju, mimo tego, że enzymy stanowią z natury swej związku bardzo nietrwałe i bez tego powiązania byłyby ustawicznie niszczone przez produkty własnych reakcji /głównie przez jony wodoru i grupy hydroksylowej/. Frzyczynowo wyjaśnić tego faktu nie możemy /w pocz. XX w.-J.S./, ponieważ nie jest znany skład chemiczny czystych enzy-

mów. Wyjaśnienie teleologiczne, stwierdzające, że powiązanie enzymów z ciałami białkowymi stanowi celową reakcję ustroju, czyli przystosowanie, nie podaje nam właściwej przyczyny reakcji, lecz wyznacza dwa inne czynniki: znaczenie i pierwotne przyczyny doboru naturalnego. Dysponując nimi jesteśmy już w stanie przewidzieć zjawisko. I to - zdaniem W. Biegańskiego - wystarcza, ponieważ istota wyjaśniania naukowego polega na przewidywaniu⁹⁷.

Problem teleologii metodologicznej W. Biegańskiego kryje więc w sobie dwa autonomiczne zagadnienia: kwestię wartości heurystycznej idei związku celowego oraz problem stosunku tej idei do obiektywnych związków w przyrodzie. Ten ostatni problem nie znajduje u Biegańskiego konsekwentnego naukowego rozwiązania i pozostaje w gruncie rzeczy w sferze teoriopoznawczych postulatów pozytywizmu. Inaczej przedstawia się sprawa prawomocności pojęcia związku celowego i jego wartości dla wyjaśniania zjawisk niezależnie od metodologicznych ograniczeń pozytywizmu. Zagadnienie to może być, jak sądzę, przedmiotem dyskusji w ramach marksistowskiej refleksji filozoficznej. Nowe aspekty tej problematyki, zrodzone na gruncie współczesnej biologii i cybernetyki, skłaniają do wniosku o sensowności takiej analizy.

PRZYPISY

- ¹Por. J.Bernal, Nauka w dziejach, Warszawa 1957 s.457
- ²Por. Cauley, Les doctrines transformistes, Histoire de la Nation Franc., T.XV s.256; por.także: A.Jakubisiak, Kryzys determinizmu, Przegląd Filozof., R.32. z.4. Warszawa 1929 s.268-270
- ³Tak przedstawia tę kwestię między innymi P.Chojnacki, por.pracę tego autora pt. Z filozofii przyrody i psychologii, Warszawa 1939 s.90-92
- ⁴L.Bliacher, Analiticzieskaja i eksperymentalnaja embriologija, W: Istorija biologii s naczała XX wieka do naszych dniej, Moskwa 1975 cz. 14 s. 314-319; por. także: J.Nusbaum, Idea ewolucji w biologii, Warszawa 1910, cz.VI R.II Teoria intraselekcji Wilhelma Roux
- ⁵Por. ks.dr R.Zaniewski, Teorie o pochodzeniu i rozwoju życia a naturalizm chrześcijański, Londyn 1953 s.25-26
- ⁶Por. H.Driesch, Le Vitalisme, Paryż, "Scientia" 1924 s.194-197
- ⁷I.I.Schmalhausen, Organizm jako całość w rozwoju indywidualnym i historycznym, Warszawa 1962 s.10
- ⁸Por. J.Nusbaum, Idea ewolucji... op.cit. s.494-495
- ⁹Ibidem s.497-499
- ¹⁰I.I.Schmalhausen, Organizm jako całość ...op.cit. s.17
- ¹¹W.Tatarkiewicz, Historia filozofii, T.3 Warszawa 1958 s.236; por. także: M.Straszewski, Historia Filozofji w Polsce, Kraków 1930 s.55
- ¹²M.Starszewski, Historia filozofii ... op.cit. s.56
- ¹³M.Starszewski w cytowanej pracy przytacza bardzo obszerną listę autorów-księży, rozwijających koncepcje neoscholastyczne w Polsce; por.:op.cit. s.74-77
- ¹⁴J.Nusbaum, Idea ewolucji ... op.cit. s.437
- ¹⁵Przekłady ważniejszych prac K.Darwina ukazały się w Polsce w następującej kolejności:
 - 1/ 1874-76... "O pochodzeniu człowieka" oraz "Dobór płciowy" /w przekładzie L.Masłowskiego/,

- 2/ 1884 ... "O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego"
/w przekładzie J.Nusbauma i S.Dicksteina/,
3/ 1888-89... "Zmienność zwierząt i roślin w stanie kultury" /w
przekładzie J.Nusbauma/

- ¹⁶ Por. J.Nusbaum, Idea ewolucji... op.cit. s.500-502
- ¹⁷ Por. W.Krajewski, Materialistyczne tendencje w polskiej filozofii XX stulecia, W: Szkice filozoficzne, Warszawa 1963
Istotne informacje zawiera także praca zbiorowa /W.Tatarkiewicz, I.Dąbska, E.Gawecki, T.Czeżowski, J.Szwankiewicz, C.J.Woroniecki/ pt. Pięćdziesiąt lat filozofii w Polsce, zamieszczona w "Przeglądzie Filozoficznym" R.XLIV nr 1-3, Warszawa 1948
- ¹⁸ Por. krytykę teleologicznych poglądów P.N.Cosemanna, A.Pauly'ego, R.H.France'a, J.Reinkego, H.Driescha i innych psycho-witalistów w pracy J.Nusbauma pt. Idea ewolucji w biologii, Warszawa 1910, cz.VI par.IV s.485-512
- ¹⁹ Pierwsze wydanie pracy Janeta ukazało się w 1876 r. i w 1878 dokonany został przekład angielski. Mahrburg korzystał z drugiego wydania francuskiego z r. 1882.
- ²⁰ W związku z tym problemem P.Janet sformułował tzw. "zasadę zgodności" /principe de concordance/ nadając jej dwie odmienne postaci dla każdego porządku zjawisk: zasadę zgodności mechanicznej oraz zasadę zgodności teleologicznej. Tę ostatnią, spełniającą w argumentacji Janeta zasadniczą rolę, sformułował on w następujący sposób: "Gdy pewien zbieg zjawisk uwarunkowany jest nie tylko ze względu na swój stosunek do przeszłości, lecz nadto pod względem stosunku swego do przyszłości, natenczas nie stałoby się zadość zasadzie przyczynowości, gdybyśmy, przypuszczając pewną przyczynę tego zbiegu, pominęli przy tym wyjaśnienie jego określonego stosunku do przyszłego zjawiska. Innymi słowy: zgodność pewnej ilości zjawisk powiązanych z pewnym przyszłym zjawiskiem każde przypuszczać przyczynę, w której to przyszłe zjawisko jest idealnie reprezentowane; prawdopodobieństwo takiego przypuszczenia wzrasta w miarę tego, jak się coraz bardziej komplikują zjawiska zgodnie oraz proporcjonalnie do wzrostu liczby stosunków łączących owe zjawiska ze zjawiskiem końcowym". Por. P.Janet, Les causes finales, Paris 1882 s.82-83; Cyt. w g, tekstu pracy A.Mahrburga, Teoria celowości

ze stanowiska naukowego, Pisma Filozoficzne A.Mahrburga, T.1, Warszawa 1914 s.35

²¹Ten błąd w rozumowaniu, polegający na utożsamieniu "celu wyobrażonego" z realnym działającym czynnikiem /wyobrażenie celu/ jest charakterystyczny dla teleologicznego sposobu myślenia . Spotykamy go między innymi u Kanta, por.; Krytyka władzy sądenia, Warszawa 1964 s.331

²²Por. P.Janet, Les causes finales, Paris 1882 s.255-256, cyt. w g Mahrburga, op.cit. s.26

²³"Nie podawczy cech pozytywnych samego faktu - pisał w tej kwestii A.Mahrburg - tym bardziej nie mógł Janet gruntownie uzasadnić "prawa celowości", które ma być indukcją z faktów. Prawem w ogóle nazywamy każdy stały stosunek zjawisk, zależny od ich własności. Skoro Janet twierdzi, iż w pewnej dziedzinie przyrody panuje prawo, którego formuła brzmi: przyszłość warunkuje terażniejszość, to albo chce przez to powiedzieć, że coś, co nie istnieje / jako przyszłe/ jednak działa, co byłoby oczywistą niedorzecznością; albo znów pragnie przez to wyrazić, że ktoś posiadał lub posiada wyobrażenie celowe, kierujące przebiegiem zjawisk i że w tych wyobrażeniach właśnie przyszłość jest idealnie zawarta. Pomijając atoli mglistość tego twierdzenia, możemy się powołać na powyższy rozbiór /analiza pojęcia celu i warunków jego sensownego stosowania - J.S./, w którym usiłowaliśmy dowieść, że wyobrażenia celowe nie zawierają w sobie nic przyszłego, że są tylko aktualnością, faktem terażniejszym, uwarunkowanym tylko przez zjawiska poprzedzające i obecne". A.Mahrburg, Teoria celowości ..., op.cit. s.56

²⁴Por. A.Mahrburg, Teoria celowości ..., op.cit. s.16

²⁵Ibidem s.16

²⁶Por., ibidem s.22-28

²⁷Ibidem, s.162-163

²⁸Ibidem, s.70

²⁹A.Mahrburg przedstawia w swej pracy poniższy schemat operacji teleologicznej odwrócenia:

"Jeżeli porządek przyczynowy jest taki:

Przyczyna A.	Skutek X	Skutek Z
Przyczyna B.	/resp.przyczyna/	/i wyobrażenie jego celowe/
Przyczyna C.	Skutek Y	
Przyczyna D.	/resp.przyczyna/	

to porządek celowy będzie taki:

Wyobrażenie celowe Z	wyobraż.cel. ^X /resp.środek	Środek A. = Przyczyna A Środek B. = Przyczyna B	
	wyobraż.cel. ^Y /resp.środek/	Środek C. = Przyczyna C Środek D. = Przyczyna D	itd. porządek natural- ny jak wyżej

Por. ibidem, s.163-164

³⁰ A.Mahrburg powołuje się w tej kwestii na stanowisko duńskiego psychologa H.Höffdinga, sformułowane w jego pracy "Psychologie in Umrissen auf Grundlage der Erfahrung" /Lipsk, 1887/. gdzie autor stwierdza. "Pierwotnie interes praktyczny jest dźwignią wyobrażeń. Zadanie pierwotnego poznania polega na tym, aby wynaleźć środek do zaspokojenia popędu. Dopiero powoli rozwija się popęd do poznania dla samego poznania. Nawet próby myślenia, wywołane przez entuzjizm kontemplacyjny, powoli tylko i nie zupełnie wyzwala się spod przemocy uczucia praktycznego i przeto zazwyczaj noszą piętno teleologiczne...

Człowiek pragnie poznać przyrodę taką jaką ona jest, ale zarazem życzy sobie, aby jego własne cele były celami przyrody.

Wszystkie prawa przyczynowe w ostatniej instancji swojej są dla niego środkami dla urzeczywistnienia dobra najwyższego... Pojęcie konieczności pierwotnie jest praktyczne: myśl szuka tylko warunków, bez których cel człowieka nie da się urzeczywistnić", op.cit. s.382 /cytuję za Mahrburgiem, op.cit. s.157/.

³¹ A.Mahrburg, Teoria celowości..., op.cit. s.169

³² Por.chociażby prace: E.L.Mascall, Christian Theology and Natural Science, London 1956; E.Gilson, Bóg i filozofia, Warszawa 1961 PAX; W.Hoccing, Preface to Philozophy, New York 1927, G.A.Wetter, Der Dialektische Materialismus, Wien 1956; K.Kłósak, W poszukiwaniu

- pierwszej przyczyny, Warszawa 1955 PAX; B.J.Gawecki, Filozofia rozwoju, Warszawa 1967 PAX
- ³³Por. H.Reichenbach, Powstanie filozofii naukowej, Warszawa 1960, Cz.2 R.12. "W gruncie rzeczy - mówi Reichenbach - teleologia przeczy przyczynowości. Jeżeli przeszłość determinuje przyszłość, to przyszłość nie determinuje przeszłości
Jeżeli nasze pojęcie przepływu czasu ma mieć jakieś znaczenie, to przyczynowość jest przeciwstawna teleologii; determinacja w znaczeniu ogólnym może przebiegać tylko w jednym kierunku. Uważanie celowej działalności człowieka za przykład ogólnej determinacji jest nieporozumieniem. Ani zdrowy rozsądek, ani nauka nie może się zgodzić z ogólną determinacją przeczącą przyczynowości. Paralelizm między teleologią i przyczynowością jest wynikiem nieporozumienia logicznego. Teleologia jest analogizmem, jest pseudotłumaczeniem; należy do domeny filozofii spekulatywnej, ale nie ma dla niej miejsca w filozofii naukowej". H.Reicheubach, op. cit. s.198-200.
- ³⁴Por. A.Mahrburg, Monizm społeczny i echa jego u nas, Pisma Filozoficzne, op.cit. s.71-72
- ³⁵A.Mahrburg, Co to jest nauka? Pisma Filozoficzne, op.cit. T.2 s.148; por. tamże: "Ontologia czyli metafizyka miała i ma w tym kierunku uroszczenia, ale dokładny rozbiór konstrukcji metafizycznych przekonywa najoczywiściej, że wszystkie one mają do czynienia nie z bytem samym w sobie, przedmiotowym i od doświadczenia niezależnym, lecz z pojęciami ogólnymi lub oderwanymi, z materiału doświadczalnego wytworzonymi" Por. także: A.Mahrburg, Filozofia społeczna, Pisma Filozoficzne, op.cit. T.2 s.192-193, oraz: W obronie "Psychologii współczesnej", ibidem, s.116,120,123
- ³⁶A.Mahrburg, Psychologia społeczna i jej stanowisko w systemie władzy, Pisma Filozoficzne, op.cit. T.2 s.89
- ³⁷Por. W.Lenin, Materializm a empiriokrytycyzm, Warszawa 1949 s.90-92
- ³⁸A.Mahrburg, Teoria celowości..., op.cit. T.1 s.131
- ³⁹Por. ibidem... s.138
- ⁴⁰Ibidem s.133

- ⁴¹Por. W.M.Kozłowski, Przyrodzoznawstwo i filozofia, Warszawa 1909, zwłaszcza s.113 i 114
- ⁴²Por. N.Łubnicki, Witalizm a mechanizm, Myśl Współczesna 1947 nr 12 12/19 s.538-543
- ⁴³W.Biegański, O społecznej filozofii przyrody, Przegląd Filozoficzny, Księga Pamiątkowa Sekcji Filozoficznej X Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, Rok X Zeszyt IV s.455
- ⁴⁴W.Biegański, Traktat o poznaniu i prawdzie, Warszawa 1910 s.V-VI
- ⁴⁵W.Biegański, O społecznej filozofii przyrody, op.cit. s.456
- ⁴⁶Omówienie całokształtu tego zagadnienia /szczególnie zaś ujęcia przez W.Biegańskiego wzajemnej relacji obiektywnego i subiektywnego w poznaniu/ nie mieści się w ramach danej pracy. Analiza porównawcza takich prac jak "O społecznej filozofii przyrody", op.cit. i "Traktat o poznaniu i prawdzie", op.cit. skłania do wniosku, że autorowi nie udało się doprowadzić do całkowitej koherencji swych poglądów na obiektywną rolę nauki z poglądami na istotę prawdy i jej kryteria.
- ⁴⁷Por. W.Biegański, O społecznej filozofii przyrody, op.cit. s.456,457
- ⁴⁸W.Biegański, ibidem, s.456
- ⁴⁹Obszerną analizę tego problemu zawiera praca W.Biegańskiego "Traktat o poznaniu i prawdzie", Warszawa 1910. Syntetyczny zarys swego stanowiska wyraził autor również w pracy "O społecznej filozofii przyrody", op.cit. por. s.457-460
- ⁵⁰Por. W.Biegański, O społecznej filozofii przyrody, op.cit. s.456-459
- ⁵¹W.Biegański, Traktat o poznaniu i prawdzie, op.cit. s.90
- ⁵²Por. ibidem, R.XI, zwłaszcza s.125-126
- ⁵³Por. wykładnię tego stanowiska w pracy J.Plechanowa pt. Materialismus Militans, w: G.W.Plechanow, Izbrannyje filozofskie proizwiedienija, Moskwa 1957, T.3, zwłaszcza s.238. Krytykę symbolizmu z pozycji materializmu dialektycznego zawiera praca W.Lenina pt. Materializm a ampiriokrytycyzm, Warszawa 1949, zwłaszcza

R.IV p.6 s.256-263. W polskiej literaturze marksistowskiej analizie krytycznej problemu symbolizmu poświęcił wiele uwagi Z.Cackowski w monografii pt. Treść poznawcza wrażeń zmysłowych, Warszawa 1962 Cz.2.

- ⁵⁴Por. W.Biegański, Traktat o poznaniu i prawdzie, op.cit. s.94-95; por. także: O współczesnej filozofii przyrody, op.cit. s.456-457
- ⁵⁵Por. ibidem, s.164-167, 168-174. Poruszając to zagadnienie, zdaję sobie w pełni sprawę ze schematyczności i niewystarczalności przeprowadzonej tu analizy poglądów W.Biegańskiego na zagadnienie prawdy i jej kryteria. Sądję jednak, że bardziej wnikliwa analiza tego problemu wymaga specjalnego studium monograficznego, tu zaś doprowadziłaby do zachwiania preporcji wyznaczonych charakterem danej pracy
- ⁵⁶Pozwalam sobie na rezygnację z dokładnego wyliczania tych prac, ponieważ nie mógłbym tego wykonać dokładniej, niż uczynił to prof. Tadeusz Bilikiewicz w artykule pt. "Biegański jako filozof", Archiwum Historii Medycyny, T.20 Warszawa 1957, s.348-349
- ⁵⁷W.Biegański, Metodyka Teleologii. Odb. ze sprawozdań z posiedzeń TNW Wydz. Nauk Antropologicznych, Społecznych, Historii i Filozofii, Posiedzenie z dnia 2 grudnia 1910 r. Rok III, Zeszyt 9, Warszawa 1910, s.209, Por. także tegoż autora "Sprzeczne kierunki w biologii, Mechanizm i witalizm", Ks.zbior. "Myśl" Warszawa 1904
- ⁵⁸Ibidem, s.207-208
- ⁵⁹Por. ibidem s.223
- ⁶⁰Por. ibidem s.204 oraz 222-223; por. także tegoż autora "Neoteleologia" odb.ze sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydz. Nauk Antropologicznych, Społecznych, Historii i Filozofii, Warszawa 1910, Rok III Zeszyt 3 s.45-53
- ⁶¹Por. ibidem, s.204; por. także "Neo-teleologia", op.cit. s,45-53
- ⁶²Ibidem, s.204
- ⁶³Ibidem, s.209; por. także "Neo-teleologia", op.cit. s.45-48
- ⁶⁴Por. W.Biegański, Neo-teleologia, op.cit. s.54-56
- ⁶⁵Por. W.Biegański, Traktat o poznaniu i prawdzie, op.cit. s.94

- ⁶⁶Por. ibidem, s.82-83
- ⁶⁷W.Biegański, *Metodyka teleologii*, op.cit. s.220
- ⁶⁸Por. ibidem s.220
- ⁶⁹W.Biegański, *Neo-teleologia*, op.cit. s.45
- ⁷⁰Por. ibidem s.48-51
- ⁷¹W.Biegański, *Metodyka teleologii*, op.cit. s.210
- ⁷²Por. ibidem s.210-213
- ⁷³Por. W.Biegański, *Metodyka Teleologii*, op.cit. s.204
- ⁷⁴Szczegółową analizę różnych typów przystosowań przeprowadza W.Biegański w cytowanej pracy pt. "Neo-teleologia", dzieląc je przede wszystkim na dwa główne rodzaje: 1/ przystosowania przeciwdziałające, antagoniczne, oraz 2/ przystosowania współdziałające, synergiczne. Następnie wprowadza bardziej szczegółowy podział dla każdego typu; por. op.cit. s.62-64
- ⁷⁵Por. W.Biegański, *Neo-teleologia*, op.cit. s.63-64; por. także tegoż autora *Metodyka teleologii*, op.cit. s.202-204
- ⁷⁶W.Biegański, *Neo-teleologia*, op.cit. s.65
- ⁷⁷Por. W.Biegański, *Neo-teleologia*, op.cit. s.66-67
- ⁷⁸Problem ten omawiany jest niemal w każdym opracowaniu dotyczącym węzłowych zagadnień cybernetyki, literatura jest więc dość obszerna. Jedną z podstawowych prac w tym zakresie jest monografia W.Ross Ashby'ego "An Introduction to Cybernetics", wyd. w Londynie w 1956 r. polski przekład pt. "Wprowadzenie do cybernetyki". Przygotowując materiał do danej pracy korzystałem z przekładu rosyjskiego książki Ashby'ego pt. "Wwienienie w kibernetiku", Moskwa 1959. Szczególne znaczenie dla omawianego problemu posiada cz. 10 tej pracy pt. "Regulowanie w biologicznych systemach", Zagadnienie "zmiennych istotnych" analizuje również na gruncie szerszej problematyki przyczynowości funkcjonalnej P.de. Latill w pracy pt. "Sztuczne myślenie", Warszawa 1958, por. zwłaszcza s.193-212. Filozoficzne aspekty problematyki samoregulacji układów biologicznych porusza także Georg Klaus w monogra-

fii pt. Kybernetik in philozophischer Sicht, Berlin 1961
/przekład ros. Kibernetika i filozofija", Moskwa 1963/. Por.
zwłaszcza cz. 2 rozdz. 4

- ⁷⁹Por. G.A.Jugaj, Problema celostnosti organizma, Moskwa 1962,
s.122-125
- ⁸⁰W.G.Afanasjew, Problema celostnosti w filozofii i biologii,
Moskwa 1964, s.336
- ⁸¹Por. ibidem s.334-354
- ⁸²M.Borowski, Konspekt filozofii całości, Przegląd Filozoficzny,
R.33, z.3 Warszawa 1930 s.218
- ⁸³W.Biegański, Metodyka teleologii, op.cit. s.205. Należy podkreślić, iż W.Biegański w dalszych swoich rozważaniach nie stosuje konsekwentnie postulowanego terminu "znaczenie", lecz używa go często wymiennie z jednoczesnym posługiwaniem się terminami "cel" "związek celowy" itp.
- ⁸⁴W.Biegański, ibidem s.205
- ⁸⁵Por. ibidem s.210-211. Biegański prezentuje tu dwie metody /wprowadzania i wyłączania/, stanowiące szczególne przypadki ogólnej metody różnicy. Przykładem zastosowania pierwszej z nich jest np. zakażenie jednakową ilością toksycznych drobnoustrojów dwóch zwierząt tego samego gatunku, z których jedno zostało uprzednio uodpornione przy pomocy odpowiedniej szczepionki; przykładem zastosowania drugiej metody może być eksperyment Brown-Sequarda, polegający na wycięciu zdrowemu zwierzęciu obu nadnerczy, co powoduje jego śmierć.
- ⁸⁶W.Biegański, ibidem, s.213
- ⁸⁷Biegański wspomina tu również o maszynie, jako układzie zamkniętym, ale nie precyzuje bliżej tego pojęcia
- ⁸⁸Por. I.Kant, Prolegomena, Warszawa 1960 s.71-73, 82-83, 113; por. także: I.Kant, Krytyka władzy sądenia, Warszawa 1964; s.29-35 oraz I.Kant, Krytyka czystego rozumu, T.1, Warszawa 1957, s.105-107, 353
- ⁸⁹W.Biegański, Teoria poznania ze stanowiska zasady celowości, Warszawa 1915, s.52
- ⁹⁰Ibidem s.54

⁹¹Ibidem s.57

⁹²Ibidem s.67

⁹³Por. L.Koźakowski, Karol Marks i klasyczna definicja prawdy
"Studia Filozoficzne" 1959, nr 2/11/, s.50-58

⁹⁴W.Krajewski, O pewnych problemach leninowskiej teorii odbicia
i klasycznej definicji prawdy, Cz. 2, "Studia Filozoficzne" 1960
nr 4/19/ s.95-104; por. także artykuł tegoż autora pt. "Problem
kategorii ontologicznej przyczyny i skutku" W: W.Krajewski,
Szkice filozoficzne, Warszawa 1963, s.90-117

⁹⁵W.Krajewski, O pewnych problemach leninowskiej teorii odbicia...
op.cit. s.98

⁹⁶Por. W.Biegański, Metodyka teleologii, op.cit. s.225-226

⁹⁷Por. ibidem, s.226